Redakcya, Administracya i Drukarnia:
Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sora" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1291.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

**Ceny prenumeraty:**
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

| | | | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 K 50 h. | z dwukrotną | 3 K — h. |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | wysyłką | 9 „ — „ |
| rocznie | 30 „ — „ | pocztową | 36 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

**Nr. 648. Lwów, czwartek dnia 25. kwietnia 1912. Rok II.**

## Lwów, 25. kwietnia.

**Kalendarzyk.**

Dziś: w czwartek rzym.-kat. Marka ew. — Gr. kat. Wasylyja.

Wschód słońca o godzinie 4·16 rano, zachód o godzinie 6·27 po południu.

**Prognoza:**

Galicya wschodnia i zachodnia: Przeważnie pogodnie, niepewnie, łagodnie, południowo-wschodni mierny wiatr.

**Odczyty i wykłady:**

O g. 7 w. w „Ognisku kobiet" (Brajerowska 14) pogadanka na temat: „Dzień kobiet dnia 12 maja 1912". Zagai p. Anna Perlmutterówna.

O g. 7·30 w. w Związku adwokatów polskich (w Kasynie miejskiem) dyskusya nad odczytem dra Milewskiego „O kulturze politycznej".

O g. 7·30 w. staraniem uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wykład dr. Oberländera pt.: „Choroby weneryczne" (Stow. kolejarzy ul. Grodecka 99).

O g. 8 w. w Związku naukowo-lit. p. Skoczylas o „Nieboskiej komedyi ze stanowiska sztuki".

**Zabawy i zebrania.**

O g. 8 w. w „Wyzwoleniu" zabawa towarzyska.

**Biblioteki i zakłady naukowe:**

Ossolineum: Biblioteka otwarta codziennie rano (wyjąwszy niedziel i świąt rzym. kat.) od godz. 9—2, a popoł. w środy i soboty od godz. 4·30—6·30.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie od 8—1 pop. i od 4—7 wieczór.

Biblioteka Poturzycka (Kurkowa 17) codziennie od 10—2 prócz piątku.

Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od 4—7 z wyjątkiem czwartków.

Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 3) środy, soboty i niedziele od 11—12.

Biblioteka Politech. od 10—1 i od 4—8 w., w niedziele, poniedziałki i święta od 10—1.

Biblioteka publiczna TSL. (ul. Fredry l. 3) otwarta codz. od 10—2 pop. i od 4—7 wiecz., w niedziele i święta od 10—12.

Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) od 2—5 (prócz niedziel i świąt ruskich).

Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty od 9—12 i od 3—6.

Biblioteka gminy wyznaniowej izraelickiej (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od 5—8.

**Muzea:**

Muzeum im. Lubomirskich: w dni powszednie (prócz poniedziałku) od 10—1, nadto we wtorki i piątki od 3—5, w niedziele od 11—1.

Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18) przez ferye szkolne można zwiedzać przed południem tylko za zgłoszeniem się u Zarządu.

Muzeum narodowe im. króla Jana III (Rynek l. 6) tymczasowo zamknięte z powodu rekonstrukcyi.

Muzeum przemysłowe otwarte w dnie powszednie (prócz poniedziałku) od 9—2, w święta od 10—1.

Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 3—5 popołudniu.

Muzeum Tow. naukowego im. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) otwarte codziennie o godz. 3—5 pop. (z wyjątkiem niedziel i świąt ruskich).

**Wystawy:**

Wystawa w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe), codziennie od godz. 10—4.

Galerya miejska w gmachu Muzeum przemysłowego, od godz. 10. do 2., z wyjątkiem poniedziałków.

**Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie.**

O godzinie 7-mej wieczorem „Cnotliwa Barbara".

## BRAK ROBOTNIKA W GALICYI.

### I.

**Lwów, 25. kwietnia.**

Niedawne to czasy, kiedy w Galicyi był nadmiar rąk do pracy. Wówczas to emigracya była koniecznością, a w części dobrodziejstwem. Emigracya w całym swym rozmiarze. Była koniecznością i dobrodziejstwem dla tych ludzi, którzy w kraju pracy znaleźć nie mogli — była dobrodziejstwem i dla kraju, którego synowie z miejsca, dokąd emigrowali, przysyłali część zarobku, zasilali wieś pieniężnie. Tworzyło się niejako koło powrotne: kraj, eksportując na daleką odległość ręce do pracy, otrzymywał w zamian kapitał, stwarzający warunki, dzięki którym wieś podnosić się mogła gospodarczo i oświatowo.

Wówczas to w tych centrach fabrycznych i tych okolicach rolnych, w których nasz robotnik, jako stały czy sezonowy wychodźca pracował, ugruntowało się przeświadczenie, że robotnik ten jest i tani i podatny, że jest siłą, którą o wiele składniej i racyonalniej wyzyskiwać można do pracy, niż żywioły miejscowe. Czy to na farmach między Buffalo a Chicago, czy na kanadyjskich gospodarstwach rolnych, czy w fabrykach Pittsburga, czy wreszcie „na Saksach", w Westfalii, Francyi lub Danii — nasz robotnik stał się dla taniości i intenzywności pracy bardzo pożądanym i chętnie kontraktowanym „kulisem", który z mrówczą wytrwałością, a małymi wymogami życiowymi, pracował dla fabrykanta, czy plantatora, ciułając zarobek z myślą o przyszłości w ojczyźnie, kraju, na ojcowiźnie.

Aliści przed dziesięciu niemal laty kraj nasz zapotrzebował świeżych rąk do pracy, która dotąd ugorem leżała. Począł się bowiem u nas żywszem tempem rozwijać ruch, mający na celu uprzemysłowienie kraju, poczęły pierwsze gałęzie przemysłu kiełkować, zakwitać i rodzić owoce. I cóż widzimy? Cóż skonstatować możemy już po kilku latach, po tym tak krótkim okresie doświadczalnym? Oto kraj podnosi się w ostatnich latach ogromnie! Gdyby chodziło o przekonanie najbardziej nawet nałogowych pesymistów, to warto przytoczyć choćby tylko cyfry, które u wstępu ostatniej sesyi sejmowej podał marszałek krajowy hr. Badeni co do oszczędności chłopskich w kasach Raiffeisenowskich.

Konieczność zatem ekonomiczna wychodźtwa i zamorskiego i sezonowego, która ongi tysiące jednostek wypychała poza granice kraju, zmniejsza się — ale w miarę, jak się ta konieczność zmniejsza, nie maleje współmiernie, niestety, sama emigracya.

Składa się na to wiele czynników, z pośród których na czoło wybijają się dwa: agitacya i pociąg do wędrówki. Wytężona agitacya tych, którzy z wychodźtwa żyją, którzy pośrednicząc, przewożąc, kontraktując — egzystencyę własną na tem opierają, przenika w szerokie masy i zachęca do emigracyi bez względu na to, czy jest ona dla danego osobnika koniecznością gospodarczą czy nie. Agitacya ta, podsycana i grubo opłacana przez zagranicznych przedsiębiorców fabrycznych czy rolnych, napotyka wśród mas ludowych moment psychologiczny: pociąg do wędrówki, które też znakomicie wyzyskuje.

To też rezultatem tej akcyi jest niepożądany dziś, a na przyszłość niebezpieczny fakt: dziś emigracya zamorska i wychodźtwo sezonowe zabiera więcej ludzi, niż tego wymaga konieczność.

Z tego faktu wypływa jako dalsza konsekwencya: usuwać się poczynają te podstawy, na których oparto hasło uprzemysłowienia kraju, na których przemysł począł się tak pięknie rozwijać. Z nich zaś główną było: bogactwo rąk zdolnych do pracy. Jaskrawą ilustracyą tego ostatnimi czasy skonstatowanego objawu jest fakt, że np. w tkalni mechanicznej w Andrychowie stoi na 1000 krosien n i e z a t r u d n i o n y c h 250. Jest to spowodowane jedynie wychodźctwem sezonowem z tej połaci kraju. Dzieje się to w fabryce andrychowskiej pomimo, że zarobki tu osiągane są wyższe, niż te, które robotnik sezonowy w Niemczech osiąga, pomimo że urządzenia hygieniczne (mieszkania robotnicze, kuchnie, łazienki itd.) są wzorowe, a w każdym razie tryb życia lepszy i wygodniejszy niż na włóczędze, niż w ciasnych wagonach robotniczych pociągów, niż w szopach i na barłogach „na Saksach".

Dzieje się to w okolicy, która od setek lat była siedzibą przemysłu tkackiego, gdzie tradycya roboty przemysłowej jest u ludu zakorzeniona — a gdzie mimo to najlepsze do pracy siły z wiosną kraj opuszczają, rzucają krosna i paraliżują wytwórczość przemysłową.

Takich przykładów jest niestety mnóstwo; wyliczyćby można szereg ognisk przemysłowych, które dzięki wychodźtwu przygasają.

Mamy dziś więc do czynienia z coraz większym brakiem rąk do pracy, z którym musimy się poważnie liczyć.

Nie wspominamy już o braku robotnika rolnego. Wszak jest to fakt notoryczny, znany każdemu, kto przyjrzał się życiu gospodarczemu naszej wsi. Wszak od lat wielu sprowadza Galicya nieprzejrzane rzesze pozagalicyjskich robotników na roboty rolne, bo własnych rąk do pracy coraz bardziej braknie. Wszak rok rocznie ciągną do Galicyi robotnicy rolni z Węgier, Kroacyi, Królestwa, by tu obrobić rolę, na której brak ludzi w domu.

Należy tu uczynić jedną ważną dystynkcyę. Inaczej rzecz ma się z wychodźtwem sezonowem, a inaczej z emigracyą zamorską. Robotnik rolny, idący na „Saksy", zluzowany przez węgierskiego, czy innego robotnika, idącego na robotę do Galicyi, jest objawem nawskroś niezdrowej, z b ę d n e j cyrkulacyi sił roboczych.

Natomiast emigracya do Ameryki ma powody o wiele głębsze i — choć dla kraju i jego przyszłości zgoła niepożądane — to przecież podyktowane pewnem rozumowaniem praktycznem uwarunkowane pewnymi skutkami realnymi. Emigrujący bowiem za morze wychodzą z tego przeświadczenia, że znajdą tam lepsze warunki zarobkowe, że przy małych potrzebach na życie,

łatwiej zdołają swą pracę skapitalizować, prędzej porobić oszczędności i przez wysyłkę „pieniędzy amerykańskich" do kraju i domu, zapewnić sobie przyszłość, przeobrazić się po kilku latach z bezrolnego proletaryusza lub małorolnego chałupnika w osiadłego na własnym gruncie, starczącym na utrzymanie rodziny, gospodarza.

Są to fakty i objawy tak jasne, że jasno wynika sposób, w jaki społeczeństwo, jego organizacye i organy mają się wobec nich zachowywać.

Lecz o tem w następnym artykule.

## Parlament pracuje.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Wiedeń, 25. kwietnia.**

W plenum Izby praca w bieżącym tygodniu raźno postępuje naprzód. Wczoraj ukończono pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego i rozpoczęto pierwsze czytanie ustawy adwokackiej i notaryalnej jakoteż ustawy przeciw pisarstwu pokątnemu. Drugie czytanie przedłożenia o pragmatyce służbowej odbędzie się w przyszłym tygodniu.

W komisyi budżetowej dzięki usilnym staraniom przewodniczącego dra Korytowskiego sytuacya znacznie się polepszyła.

Dr. Korytowski nie tylko nakłonił członków komisyi do odstąpienia od dotychczasowej taktyki, ale przekonał też włoskich posłów, że w fakcie przekazania sprawy fakultetu włoskiego subkomitetowi nie należy upatrywać tendencyi przewlekania sprawy. Włosi zrezygnowali też z wyznaczenia terminu, w którym subkomitet miałby przedłożyć komisyi budżetowej swe wnioski i oświadczyli, że nie zamyślają prowadzić obstrukcyi.

Natomiast nieco krytyczniej przedstawia się sytuacya w komisyi wojskowej, gdzie wczoraj wieczorem dalmatyński poseł Tresic-Pavicic wygłosił mowę obstrukcyjną.

## Losy przedłożenia wojskowego.

**Prowizoryum, czy definitywne załatwienie?**

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Wiedeń, 25. kwietnia.**

Z powodu niekorzystnej sytuacyi politycznej na Węgrzech wyłoniła się ostatnio — jak z telegramów wiadomo — ewentualność załatwienia przedłożenia wojskowego w sposób prowizoryczny. Wywołało to w tutejszych kołach parlamentarnych bardzo niemiłe wrażenie, bo wszystkie stronnictwa zgodnie oświadczają, iż trudno będzie o większość dla załatwienia prowizoryum wojskowego. Stronnictwa autryackiego parlamentu przychylnie są usposobione dla przedłożenia wojskowego, ale tylko o ile przedłożenie to unormowałoby dokładnie dwuletnią służbę wojskową, której prowizoryum nie mogłoby zagwarantować w całej pełni.

Wczoraj tak Polacy, jak Niemcy i chrześcijańsko-społeczni oświadczali w kuloarach, że prowizoryum spotkałoby się w Izbie z wielkiemi trudnościami.

W kołach rządowych sądzą natomiast, że w konferencyah, które poprzedziły nominacyę dr. Lukacsa na premiera, nie liczono się z ewentualnością prowizorycznego załatwienia ustawy wojskowej i że dr. Lukacs — nie posiadając pod tym względem żadnych przyrzeczeń rządu austryackiego, ani pełnomocnictwa ze strony korony, musiałby, w celu przeprowadzenia prowizoryum, zasięgnąć zezwolenia monarchy i uzyskać porozumienie z rządem austryackim. W danej chwili oświadczy zaś rząd austryacki z pewnością, że mógłby się na tę ewentualność tylko w tym wypadku zdecydować, gdyby na Węgrzech nie było innego wyjścia, przyczem wskaże na trudności, z jakimi spotkałoby się prowizoryum wojskowe w parlamencie austryackim.

— —

W dzisiejszej „Gazecie Porannej" podaliśmy krótkie sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia komisyi wojskowej, na którem na czoło obrad wybiła się doskonała a zarazem wiele aktualnych spraw i postulatów naszego kraju uwzględniająca mowa p. Germana.

Jako uzupełnienie tego sprawozdania podajemy obszerniejsze wyciągi z przemówień posłów Wysockiego i Okuniewskiego.

Poseł Wysocki domagał się zaprowadzenia dwuletniej służby także dla kawaleryi. Skład i zakres działania komisyi asenterunkowych powinien doznać gruntownej zmiany. Nietylko właściciele nabytych posiadłości rolniczych ale także spadkobiercy interesów powinni mieć prawo reklamacyi. Przy powoływaniu rezerwistów na ćwiczenia wojskowe należy mieć wzgląd nietylko na interesy wojskowe ale i rodzinne. Mowca jest za utworzeniem osobnej strzelnicy dla strzelania polowego, ponieważ jak dotąd rolnicy ponoszą przez te ćwiczenia wielkie szkody.

P. Okuniewski uzasadnia opozycyjne stanowisko Rusinów wobec przedłożenia wojskowego ogromnem podwyższeniem kontyngentu rekruta. Naród ruski był gotów dać najlepszych swych synów państwu do obrony, ale jeśli państwo staje po stronie siły i odpycha najlepsze i najwierniejsze narody, jak to się stało w ostatnich czasach z Chorwatami, jeśli nie jest w stanie najważniejszych żądań Włochów i Rusinów zaspokoić dlatego, że z jednej strony Niemcy z Tyrolu, a z drugiej Polacy temu się sprzeciwiają, jeśli rząd jest tak słaby, iż przyrzeczeń co do uniwersytetu nie może przeprzeć, muszą Rusini być w opozycyi do takiego rządu i będą głosowali przeciw przedłożeniu.

## O uniwersytet ruski.

**Informacye „Nowej Pressy".**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W sprawie uniwersytetu ruskiego donosi „N. Fr. Presse" z okazyi wczorajszej konferencyi komisyi parlamentarnej Koła polskiego z prof. uniwersytetu lwowskiego, że projekt utworzenia uniwersytetu ruskiego nie napotyka u członków Koła na zasadnicze trudności. Polacy żądają jednakowoż, aby w ewentualnem rozporządzeniu cesarskiem, zapowiadającem utworzenie uniwersytetu ruskiego, podkreślony został polski charakter uniwersytetu lwowskiego.

Wczorajsze konferencye Polaków dotyczyły wedle informacyi „N. F. P." przedewszystkiem postanowień przejściowych w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego.

### Postulaty naczelników sądów.

Ministerstwu sprawiedliwości i Izbie posłów przedłożono petycyę podpisaną przez 688 radców sądowych, jako naczelników sądów powiatowych, a zawierającą prośbę o uzupełnienie i zmianę niektórych postanowień przedłożenia o pragmatyce służbowej. Petycya żąda, aby pewnej liczbie najstarszych naczelników sądów powiatowych zagwarantowano awans do szóstej rangi. Gdyby zaś to było niemożliwe, należałoby przynajmniej naczelników sądów w miastach powiatowych jakoteż w miastach, w których znajdują się szkoły średnie, zaliczyć do szóstej rangi, zaś naczelnikom pozostałym w VI randze po 12-letniej służbie przyznać dodatek personalny w kwocie 800 kor., który ma być wliczony w pensyę.

## O reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). W położeniu politycznem na Węgrzech, które naogół przedstawia się bardzo korzystnie, nie zaszła w ostatnich dniach żadna stanowcza zmiana. Natomiast w rokowaniach, które dr. Lukacs prowadzi ze stronnictwami, wyłonił się pewien interesujący moment, który wskazuje, iż możliwe jest dojście do skutku kompromisu między Lukacsem a Justhowcami. Na konferencyi z wiceprezydentem stronnictwa Justhowców oświadczył bowiem Lukacs, że Justhowcy powinni wyrazić w sposób konkretny swe życzenia w sprawie reformy wyborczej. Przywódcy stronnictwa Justhowców wypracują teraz szczegóły projektu, który będzie służył za podstawę do dalszych rokowań.

W każdym razie po obu stronach istnieje zasadniczy zamiar dojścia do porozumienia a zachodzi tylko na razie brak wszelkich podstaw rzeczowych dla kompromisu, gdyż stosunek Lukacsa do Justhowców opiera się obecnie tylko na tem, że stronnictwo ma do premiera pewnego rodzaju osobiste zaufanie.

W sprawie reformy wyborczej główna trudność polega i nadal na tem, że zapatrywania hr. Tiszy nie we wszystkiem zgadzają się z zapatrywaniami Lukacsa. Ten zaś życzy sobie takiego załatwienia sprawy, któreby go nie pozbawiło pomocy hr. Tiszy.

### Podróż dra Bilińskiego do Bośni.

Wobec doniesienia jednej z korespondencyi parlamentarnych o zamiarze odroczenia zamierzonej podróży inspekcyjnej wspólnego ministra skarbu dra Bilińskiego do Bośni i Hercegowiny biuro korespondencyjne stwierdza, że dr. Biliński nie zaniechał swego zamiaru i uda się w drugiej połowie maja do Bośni. Tak samo nie jest prawdziwe doniesienie, jakoby rozbiły się rokowania szefa kraju w Bośni i Hercegowinie, gen. Potiorka, o utworzenie większości w Sejmie bośniackim.

## Zwrot w wojnie włosko-tureckiej.

Zamieszczamy poniżej wysoce interesujący artykuł p. Brunona Kosteckiego, doskonałego znawcy stosunków w Afryce północnej, który oświetla genetycznie ostatnią akcyę floty włoskiej i otwiera zarazem ciekawe perspektywy na dalszy bieg wojny.

Planując akcyę zbrojną na Trypolis, Włosi mieli dwie alternatywy do wyboru: nieoczekiwany przez nikogo napad albo wystąpienie w zupełnej gotowości do wojny na terenie zupełnie różnym od ojczyźnianego. Przy dzisiejszych warunkach społecznych i militarnych najmniejszy objaw przygotowań zyskuje szkodliwą dla sprawy popularność i zmusza wroga do organizowania obrony. Pomijając już prasę, owego fachowca niedyskrecyi, każdy sztab dowiedzieć się może o zamiarach przeciwnika drogą zorganizowanego szpiegostwa. Wszystkie państwa posiadają we wszystkich państwach tajne organizacye szpiegów fachowców, którzy rzadko są tacy niezręczni i głupi, jak rosyjscy w Austryi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przez nich Turcy wiedzieliby doskonale o przygotowaniach Włochów do wojny, choćby prasie nawet zamknięto usta i zmuszono giełdę do normalnego prosperowania. A przygotowania włoskie do wojny kolonialnej byłyby zbyt specyalne, aby można było podejrzenie kierować w inną stronę. Turcy natychmiast wzięliby się do umacniania brzegów i portów Trypolitanii, wzmocniliby armię — i cała wstępna akcya najezdnicza mogłaby spalić na panewce.

Natomiast wyzyskanie elementu niespodzianki dawało Włochom pierwszy nieodparty atut. Na wojnie to zawsze wiele znaczy. Turecka kolonia, mająca komunikacyę z ojczyzną tylko przez morze, na którym bezwzględną przewagę mają

Włosi, musiała się stać łupem najezdników, skoro nie była przygotowana na ich wtargnięcie. Ale niespodzianka ta miała i dla Włochów bardzo niedogodne strony. Wskutek obawy przed rozgłosem włoskie ministeryum nie poczyniło również żadnych specyalnych przygotowań, bez których wojna na terenie północnej Afryki staje się niemożliwą. Masy wojska i zwierząt pomocniczych potrzebują ogromnej ilości pokarmu, którego niema na piaszczystych wzgórzach Libii, a nawet już o kilkadziesiąt wiorst od brzegu morza. Niema dróg dla dowozów. A przedewszystkiem niema w głębi Trypolitanii większych ośrodków kulturalnych i administracyjnych, których zajęcie i umocnienie musiałoby mieć wpływ na ludność okoliczną i zmusiłoby ją do uległości dla nowej władzy. Francuzi siłą zbrojną, pieniędzmi i orderami wytwarzają takie ośrodki w Algerii. Ale na to potrzeba wiele czasu, który na wojnie kosztuje najwięcej. Włosi są raczej „grajzlernikami“ niż zdobywcami. Nie stać ich na definitywny podbój, chcieliby raczej z anektowanej kolonii uczynić sklepik z szelkami i makaronem, któryby odrazu dał dochód i ożywił puste kasy królewskie.

Dla odbycia uciążliwych pochodów po pustyni niezbędne są liczne i kosztowne środki. A więc specyalne wyekwipowanie żołnierza, budowa dróg, olbrzymie zapasy i środki lokomocyi. Wszystko to wymaga dla prawidłowej pracy wojennej — licznych etapów pośredniczących, silnie bronionych przez wojsko i technikę. Wobec iście wściekłego nieprzyjaciela, jakim jest rozentuzyazmowany arab, trudności zwiększają się niesłychanie.

Tutaj na pomoc wojnie winna iść polityka umiejętna i bezwzględna. Po zajęciu jakiegoś terenu trzeba wywołać na nim bunt, dlatego, aby przyszedł wcześniej, skoro i tak ma przyjść, i dlatego, aby przyszedł w porę, wygodną dla najazdu. Bunt tłumi się z inteligentnym okrucieństwem, przekupuje się wpływowych a zastraszonych osobników z pośród ludności — i kraj na długo, może na zawsze będzie spokojny.

Tak postępują Francuzi w Algerii południowej i Marokku, podobnie robią Anglicy. Rosyanie w Persyi starają się stosować tę metodę, ale robią to niezdarnie i zbyt głośno. Jest to droga powolna, ale jedynie pewna. Sama wojna wymagałaby zbyt wielkich kosztów i nie opłaciłoby się jej prowadzić w pustynnych koloniach, gdzie ludność jest bezprzykładnie rozproszona po drobnych wioskach i oazach.

Włosi nie byli, ani nie są przygotowani do takiej wojny. Przygotowania, poczynione już po rozpoczęciu akcyi, nie dorastają dotąd do potrzeb.

Nie dlatego korpus trypolitański nie wyrusza w głąb kraju, że bitwa z garścią regularnego wojska tureckiego i bandami arabów, straszy generałów królewskich. W warunkach europejskich zwycięztwo byłoby prawie pewne. Brak kultury u Arabów, brak broni dobrej i rekwizytów wojennych i słabo zaludniony kraj — dawałby armii stanowczą przewagę w boju.

Na unieruchomienie wojsk na pobrzeżu wpływają tylko warunki strategiczne, o których mówiłem. Polepszyć je Włosi nie są w stanie. I każdy stracony dzień sytuacyę ich pogarsza. Niesforne bandy arabskie pod kierownictwem instruktorów tureckich i innych zwolna zmieniają się w regularne wojsko. Każda „rodzina“ na ogłoszoną wojnę świętą musi wysyłać 10 bojowników i ma swojego naczelnika, szeika młodszego. Kilka rodzin łączy się w szczep pod kierownictwem szeika starszego.

Z tych starych zwyczajowych organizacyi Turcy tworzą kadry sekcyjne, plutonowe, kompanijne i t. d. Wprawdzie blokada wybrzeży Trypolitanii i Cyrenaiki jest prowadzona przez Włochów, ale zbyt małą mają oni flotę, aby ustrzedz ten ogromny pas pobrzeża przed wojenną kontrabandą broni i ładunków dla tworzących się wojsk arabsko- tureckich. A taka kontrabanda bezwarunkowo egzystuje.

BRUNON KOSTECKI.

## Przedłożenie wojskowe w sejmie Rzeszy.

W poniedziałek, dnia 22. bm. przystąpił parlament Rzeszy do czytania nowego przedłożenia wojskowego. W przedłożeniu tem rząd żąda powiększenia pokojowej siły zbrojnej o 29.000 żołnierza, zezwolenia na budowę 3 dreadnoughtów i dwóch małych krążowników, oraz uformowania trzeciej floty czynnej. Wszystkie te żądania uzasadnił kanclerz Bethmann-Hollweg w mowie w której starannie unikał wszelkiej wojowniczości, tak popularnej w Niemczech do niedawna.

Przedłożenie nie jest wypływem — mówił p. Bethmann-Hollweg — jakiegoś grożącego niebezpieczeństwa, gdyż zdaniem mowcy obecna sytuacya polityczna w Europie nie daje Niemcom żadnych powodów do obaw. Ale stanowisko Niemiec i głos ich w koncercie europejskim wymaga powiększenia siły zbrojnej, która podniesie znaczenie Niemiec wobec zagranicy zarówno jako sprzymierzeńca, przyjaciela jakoteż jako ewentualnego przeciwnika.

Mowa kanclerza nie spotkała się z opozycyą żadnego ze stronnictw parlamentu. Nawet stronnictwa lewicowe gotowe są, zdaje się pod wrażeniem groźnej sytuacyi zeszłorocznej w czasie rokowań o Marokko, przyznać rządowi żądane kredyty. Ale jest jedna kwestya, która może w danym razie stać się kością niezgody a nawet doprowadzić do przesilenia: kwestya pokrycia przedłożenia wojskowego, które w roku 1913 będzie wymagało 180 milionów marek, a w r. 1914 pochłonie aż 200 milionów.

Ponieważ nadwyżka w budżecie zresztą dosyć wątpliwa nie wystarczy na pokrycie tych olbrzymich kosztów, przeto rząd będzie musiał się postarać o zapewnienie sobie środków na to bądź drogą pożyczki bądź nowych podatków. Co do pożyczek, to są one zbyt niepopularne, by rząd miał ryzykować propozycyę w tym kierunku. Jeśli zaś miałaby być obraną droga nowych podatków, to na pierwszy ogień należałoby wysunąć podatek spadkowy. Tego zaś rząd, chcąc sobie zapewnić dalsze poparcie „niebiesko-czarnego bloku“, pragnie uniknąć wszelkiemi siłami, choć może byłby to jedyny środek rozwiązania sprawy. Wobec tego stanowiska rządu losy przedłożenia są dość niepewne nie wiadomo bowiem jakimi środkami nawet na wypadek jego uchwalenia zdoła je rząd niemiecki wykonać nawet po zniesieniu kontyngentu od wódki, co przysporzyło skarbowi państwa 35 milionów marek dochodu.

**Berlin (TBK).** W dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem p. Grabmayer (socyalista) zarzucał, że niemiecka polityka świato-

# Z TEATRU.

(*„Piękna“, dramat w czterech aktach Aleksandra Świętochowskiego*).

Wczorajsza publiczność nie mogła się zoryentować: Najpierw niecierpliwiła się aktem pierwszym, w którym nie mogła doczekać się końca nieskończonych dyalogów, potem kiwała z politowaniem głową nad naiwną chwilami fakturą sceniczną sztuki, zaś z aktu czwartego wyniosła jednomyślnie, zdaje się, przekonanie, że ta „Piękna“ co już się ubrała i miała wyjść na schadzkę, a nagle dała ją sobie wytłumaczyć jakiemuś rezonującemu literatowi — jest naiwna, jej amant zaś powinien pójść na naukę do „Ulubieńca kobiet“, któryby z pewnością do takiego despektu nie dopuścił.

Ale było i drugie jednomyślne przekonanie: że słowo „Pięknej“, mówione ze sceny, świeciło się blaskiem niezwyczajnym, że sypał się na widzów deszcz metafor, subtelnie dzierganych określeń, porównań, pereł i świecidełek stylowych.

Niczem Shaw, niczem Wilde...
Świętochowski... Świętochowski...

Widownia nie umiała sobie powiedzieć, jakiego autoramentu jest ten dramat — bo Świętochowski jest poza linią obowiązkowej lektury.

— Nie wiedziałem — mówił ktoś w teatrze — że Świętochowski pisał t a k ż e dramaty.

Ten ktoś mimowoli rzecz doskonale określił. Istotnie tak trzeba kwestyę postawić: Świętochowski, patryarchą, prawodawca, kodyfikator idei postępowych, chorąży i *spiritus movens* całej jednej wielkiej epoki, przedziwny samotnik — ideolog — pisał t a k ż e dramaty.

Bo ta jego twórczość dramatyczna, choć się na kilka tomów rozciąga, była tylko pomocniczem narzędziem jego pracy społecznej, jedną gałęzią jego służby publicystycznej dla narodu. Szermierz używał różnych szabli: zamiast artykułu społecznego pisał czasem nowelę, zamiast satyrycznego fejletonu — komedyę, zamiast studyum etycznego — dramat.

Przeczyta te rzeczy z ciekawością każdy, kto przedtem poznał *chef d'oeuvre* mistrza: arcytwór niewydany i nienapisany razem, a jednak naczelne jego dzieło stanowiący: do roczników „Przeglądu tygodniowego“ sięgnąć trzeba i tam odszukać owe tygodniowe „Liberum veta“ przez posła Prawdy, pisane.

A wtedy można zauważyć rzecz dziwną: wobec tych arcydziełek myśli, maleją dramaty. Bo jedne i drugie są w tym samym typie i w tej samej fakturze.

Są to — jak mówi gdzieś Lorentowicz — najświetniejsze wzory artystycznej dyalektyki. Fejleton z tego materyału stworzony będzie fejletonem genialnym, dramat — nie będzie dramatem wogóle.

„Piękna“ można być przykładem tego ciekawego stosunku Świętochowskiego do form dramatycznych, a raczej jego adramatyczności. Sztuka, wyzbyta problemu dramatycznego niemal zupełnie; jest to problem etyczny, rozłożony na szereg osób, nawet nie osób, ale rozmów i dyalogów.

„Piękna“ jest takim dramatem słów — słowem, pięknem, przekonywującem, rozwiązujące konflikty — jednej duszy, choć ich tak wiele na scenie, bo Świętochowski zna i otwiera w swych utworach jedną tylko duszę: swoją własną.

Ci ludzie mówią cudownie okrągłym, posągowo-zimnym językiem — we wszystkich sytuacyach, w chwili najwyższego napięcia nerwów nie braknie im słowa na plastyczne porównanie, w chwili bolu nie zapomną, że uosobiają tę czy ową ideę i chwilę śmierci witają nawet frazesem Dramat ożywia się w miarę, jak się ożywia i gotować się musi do walki dyalektyka, walorów scenicznych Świętochowski, mamy wrażenie, nie szuka i nie wyzyskuje.

„Piękna“ — która się właściwie powinna nazywać „Brzydka“, bo tej zawdzięcza jedynie dramatyczne momenty dramatu — jest żoną profesora botaniki i przedmiotem ogólnej adoracyi, kocha ją jej mąż, młody hrabia i stary literat, jakiś bogaty finansista i jakiś młody muzyk.

Młody hrabia zakłada dla niej ogród botaniczny, aby łatwiej znaleźć sposobność widywania „Pięknej“; bogaty finansista zakłada drugi ogród, konkurencyjny, a młody muzyk zrywa wskutek tego ze swą narzeczoną, uosobieniem brzydoty, widząc, że zbyt pochopnie dał się namówić stryjowi do narzeczeństwa.

Brzydka, widząc, że sama natura odmówiła jej prawa do życia i że kobietą bez piękności, swego głównego przeznaczenia i powołania istnieć nie może, truje się zatrutą strzałą, którą brat jej, ów botanik, przyrządził dzięki odkryciu składników strzał zatrutych u Indyan. Dramat „Brzydkiej“ skończony, „Pięknej“ dopiero się zaczął.

Młody hrabia rozpoczyna systematyczną pracę nad jej uwiedzeniem i jest na najlepszej drodze: wiadomo bowiem, że botanikowi łatwiej przyprawić rogi, niż innym mężom, nadto literat dopomaga mu do czasu, chcąc pozornie w ten sposób odciągnąć od „Pięknej“ swego siostrzeńca — muzyka.

Hrabia dopiął swego: schadzka już postanowiona. „Piękna“ właśnie się na nią wybiera.

wa, prowadzona jest w interesie tylko kilku kapitalistów i to pod osobistym kierunkiem cesarza. W pierwszym rzędzie dotyczy to polityki kolonialnej. Ciągłe zbrojenia nie są w interesie pokoju, lecz stanowią właśnie dla niego wielkie niebezpieczeństwo. Mowca żądał, aby parlamentowi przedłożono wyjaśnienia co do rokowań z Anglią. Prezydent przerywał kilkakrotnie mowcy.

## Z ZABORU PRUSKIEGO.

### Kanclerz Caprivi a Polacy czyli „nowe niebezpieczeństwo polskie“.

Wprost śmieszną jest nerwowa obawa przed „niebezpieczeństwem polskiem“, jaka się ujawnia w pismach niemieckich. Z powodu np. artykułu zamieszczonego w „Gryfie“, piśmie poświęconem sprawom kaszubskim, gdzie znajduje się wzmianka o odrodzeniu się kaszubskiego Pomorza, jakiś p. Dix zamieścił w berlińskim „Tagu“ dwułamowe wywody p. t. „Verkaschubung Hinterpommerns“, wskazujące na niebezpieczeństwo, grożące z tej strony.

Wedle informacyi autora pomiędzy Polakami a kanclerzem Caprivim zawarty został swego czasu układ, mocą którego w razie zwycięskiej wojny Niemiec z Rosyą, Niemcy... postarają się o odbudowanie państwa polskiego, a w zamian za to, zrzekają się wszelkich pretensyi do dzielnic pod panowaniem pruskiem i do morza Bałtyckiego, kierując się całym swym ciężarem ku morzu Czarnemu. Polacy zmienili od tego czasu cały swój plan i dążności ich wszystkie skierowane są znowu na zagarnięcie Bałtyku. Dowodem tego jest — przesiedlenie się redakcyi „Gryfa“, zajmującego się ruchem kaszubskim, do Gdańska, które to miasto Polacy uważają jako podstawę operacyjną!

Jak groźne jest to niebezpieczeństwo, udowadnia autor cyframi. W okręgu wyborczym słupsko-lęborskim padło przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego na 28.355 głosów wogóle polskich aż 451, w okręgu wyborczym bytomsko-sławieńsko-miastkowskim na 24.737 głosów 712 polskich, podczas gdy przy wyborach w r. 1907 w pierwszym okręgu naliczono polskich głosów 411, w drugim 644. Ten nagły przyrost kilkudziesięciu głosów przeraża wprost p. Dixa. Nawołuje więc wszystkich patryotów na szańce w celu obrony zagrożonego przez zalew polski Pomorza, a ma nadzieję, że miarodajne czynniki rządowe uznają konieczność zastosowania odpowiednich środków w celu obrony niemczyzny zagrożonej i uciśnionej w nadgranicznych powiatach Pomorza.

Tyle p. Dix. Do wywodów tych dodać wypada chyba tyle, że poważna prasa niemiecka zamieszczając elukubracye o układzie kanclerza Capriviego z Polakami (sic!) naraża się na śmieszność. Tą samą zaś miarą należy mierzyć i resztę wynurzeń p. Dixa.

---

W tem wchodzi do pokoju ów literat, Zenon i niby streszczając jej swą nowo napisaną powieść, przedstawia jej sytuacyę: wykazuje, że udając się na schadzkę, poniży swą godność itd. itd. „Bóbr ginie przez to, że ma piękne futro, kolibr przez to, że ma piękne pióra“ — i ona może zginąć także. Wówczas „Piękna“ zrzuca przygotowane na schadzkę okrycie — wchodzi mąż. Uściśnienia, pocałunki, kurtyna.

Jako motyw wygląda to bardzo ubożuchnie, prawda? Ale jest w przepyszne słowo, ustrojone legionem prawd i przykazań aforystycznych, — zawsze wykwintnych — ubarwione.

Na scenie lwowskiej wypadła „Piękna“ nie najlepiej. Dramat Świętochowskiego jest krasomowczy, zaś scena lwowska krasomowstwem nie grzeszy. Dramat Świętochowskiego jest pisany dla ludzi, umiejących ładnie mówić — zaś zespół lwowski najpierw stara się mówić szybko i niewyraźnie, a potem dopiero pięknie. Wczoraj n. p. w ciągu pierwszego aktu z wysiłkiem tylko można było zyskać jaką taką oryentacyę w treści sztuki.

Sztukę opracowano starannie pod względem — dekoracyjnym. Artyści tylko tu i ówdzie dopisali w całości. „Piękną“ pięknie odtworzyła p. Bednarzewska i potrafiła udźwignąć ciężkie brzemię wszystkiego piękna, które autor na nią włożył. „Brzydka“ p. Łuszczkiewiczówny wysunęła się na plan pierwszy. P. Łuszczkiewiczówna stworzyła istotnie rozpaczliwy obraz brzydoty, doskonale jej urągała i równie dobrze realistycznie umarła. Szkoda tylko, że cała reszta rodziny przypatrywała się temu umieraniu całkiem obojętnie.

Reszta afisza, poza wymienionemi ogólnie usterkami, grała poprawnie: pp. Barwińska, Szobert, Chmieliński, Mierzejewski, Okornicki, Frączkowski.

ST. WASYLEWSKI.

## Z prasy ruskiej.

### Uniwersytet ruski a wojna...

Czując, że argumenta rzeczowe, któremi dotąd „Diło“ starało się udowodnić potrzebę założenia uniwersytetu, są na wyczerpaniu, poczęło „Diło“ czerpać z innego źródła. Oto zaczęło przedstawiać uniwersytet ruski jako... wał ochronny przeciw zaborowi Galicyi. Już więc nie powody wewnętrznej natury, nie dążność narodu do zyskania nowej placówki oświatowej, mają być przyczyną założenia nowego uniwersytetu — lecz konstelacya polityczna, powody natury głęboko dyplomatycznej.

„Powszechnie wiadomo — pisze „Diło“ — że oficyalne i nieoficyalne koła w Rosyi przygotowują się bardzo systematycznie i energicznie do oderwania wschodniej Galicyi od Austryi. Że tego niebezpieczeństwa nie widzą Polacy, to jest wprost rzeczą niezrozumiałą. Jeżeli komuś nie wystarczają wszystkie dotychczasowe afery moskalofilskie w Galicyi, to może przecież nie wypadałoby być obojętnym na objawy z najnowszych czasów, które już zupełnie otwarcie wyjaśniają zamiary rządu rosyjskiego: na pogróżki półurzędowych i nacyonalistycznych gazet rosyjskich, na całą sieć jawnie protegowanych przez rządowe koła rosyjskie „halicko-russkich obszczestw“ w Rosyi, na odezwy do Europy, w sprawie „ujarzmionej“ przez Austryę Rusi, na podobne enuncyacye polityczne, jak niedawno ogłoszony artykuł hr. Bobrińskiego w „Times“, jak zapowiedziana proklamacya galicyjskich organizacyi moskalofilskich do Europy, która ma być ogłoszoną za pośrednictwem francuskich przyjaciół Rosyi. Wszystko to ma niewątpliwie na celu przygotować moralnie grunt pod zajęcie Galicyi przez Rosyę. A prawdziwym powodem tego ruchu w Rosyi jest to, iż nacyonalistom rosyjskim udało się wmówić w rząd tamtejszy, iż ruch ukraiński w Galicyi, to „mane tekel-fares“ dla całej imperyi rosyjskiej — i że przeto koniecznie powinna Rosya zająć Galicyę, ażeby tu zdusić ruch ukraiński, czyli, jak go Moskale nazywają, ruch mazepiński w głównem jego ognisku“.

Uniwersytet ruski powinien więc być założony zdaniem „Diła“ nie tyle d l a Rusinów, ile p r z e c i w zaborczym planom Rosyi. Potrzeba założenia nie uzasadnia się w argumentacyi „Diła“ wewnętrznymi motywami, lecz pobudkami, płynącymi z zewnątrz, urojonymi straszakami zamieszek wojennych.

Na podstawie takich argumentacyi może buduje się twierdze i rozstawia się korpusy wojskowe — ale nie tworzy się uniwersytetów. Tak naiwnymi sposobikami „Diło“ nikogo nie przekona, że stworzenie uniwersytetu dla Rusinów jest wewnętrzną potrzebą tego narodu.

*

### Rusini przeciw drogom wodnym.

Wczorajsze „Diło“ w większym artykule występuje gwałtownie przeciw kanałom galicyjskim, tłumacząc swoje stanowisko w ten sposób:

„Klub ukraiński n i e m o ż e d o p u ś c i ć d o b u d o w y k a n a ł ó w nie z namowy Niemców, nie dla terroryzowania Koła polskiego, ale ponieważ najwybitniejsi mężowie nauki(?), fachowcy w sprawach kanałowych orzekli, że projektowane drogi wodne nie mają żadnego znaczenia ekonomicznego(!) a nowela z r. 1901 spowodowana była wyłącznie motywami politycznymi. Rentowność jest wykluczona, ponieważ dochody z nich płynące ledwie pokryją koszta administracyi i konserwacyi. Przemysł galicyjski bowiem ograniczony jest do produkcyi spirytusu i nafty. Tańszy przewóz tych produktów drogą wodną może przynieść korzyść tylko nielicznym przemysłowcom-kapitalistom, n a t o m i a s t o g ó ł l u d n o ś c i k o r z y ś c i ż a d n y c h m i e ć n i e b ę d z i e.

Nie przyczynią się również kanały do podniesienia przemysłu w kraju przez tańszy dowóz węgla z zachodniej Galicyi, ponieważ dowóz węgla przez kolej i kanały, wskutek pomnożenia kosztów przy ładowaniu, będzie znacznie kosztowniejszy, niż wyłącznie koleją. Wprawdzie wywóz drzewa kanałami będzie tańszy i da znaczne korzyści, ale niewielu tylko spekulantom lasowym i właścicielom lasów; w następstwie tego drzewo o tyle podrożeje, o ile wywóz jego z kraju potanieje. Ogół ludności, a specyalnie lud ruski, nie tylko nie będzie miał żadnych korzyści, a przeciwnie tylko i wyłącznie szkodę. Bo lud zapłaci z podatków nie tylko za budowę kanałów, ale będzie płacił za tę różnicę w cenie drzewa, o jaką w następstwie tańszego wywozu cena drzewa w kraju podskoczy. Podwyżka cen zboża wyjdzie również na szkodę ludu ruskiego, bo 60·55 prc. ogółu włościan kupuje zboże, 27·07 prc. produkuje je wyłącznie dla siebie, 12·38 prc. sprzedaje. Kanał Wisła-Dniestr przedstawia więc dla kraju bardzo wątpliwe korzyści, jeśli nie przynosi s z k o d y“.

### Moskalofilskie groźby.

Wspominaliśmy przed kilku dniami o artykule hr. Bobrińskiego w „Times'ie“, o artykule opowiadającym zarówno dużo jak kłamliwie o okrutnych prześladowaniach „Rosyan“ i religii prawosławnej w Galicyi. W odpowiedzi na cały długi szereg kłamstw hr. Bobrińskiego zamieściła niedzielna „Gazeta lwowska“ rzeczowy artykuł, w którym argumentami odparła kłamstwa agitatora prawosławia i stwierdziła jako rzecz oczywistą, iż władze administracyjne i sądowe w Galicyi nie mogą patrzeć obojętnie na agitacyę moskalofilską importowaną z zewnątrz, że jednak akcya tych władz obraca się zawsze w granicach ściśle legalnych i przeciwdziała propagandzie rosyjskiej tylko o tyle, o ile propaganda ta i jej agenci przekraczają obowiązujące ustawy i chwytają się nielegalnych środków, mających cechę zdrady stanu i zostających nieraz w związku ze szpiegostwem wojskowem i politycznem.

Spokojna i rzeczowa odpowiedź redakcyi „Gazety Lwowskiej“ wywołała w obu lwowskich organach moskalofilskich — a rzecz charakterystyczna, że zarówno w organie umiarkowanych Starorusinów w „Hałyczaninie“, jak w radykalnej „Prykarpackoj Rusi“ formalny wylew żółci i jadu przeciw krajowemu rządowi i przeciw redakcyi „Gazety Lwowskiej“. W artykułach, pełnych obelg i wyzwisk, domagają się złączone w tym wypadku wspólną ideą bratnie organy ustąpienia namiestnika, a „Prykarpackaja Ruś“ grozi wprost — w razie, gdyby rząd namiestnika nie usunął — powtórzeniem tego faktu, „który żywo jeszcze tkwi w pamięci całego społeczeństwa“. Artykuły „Hałyczanina“ i „Pryk. Rusi“ zostały oczywiście skonfiskowane.

## Z DNIA.

### Z cyklu: Królestwo przedpokoju.

#### 1. Pan Pichor w Teatrze.

Wysoki, majestatycznie pochylony o rysach ostrych, pełnych surowej — powagi, czarna we fioletowe — jak na portretach Augustynowicza — wpadająca broda. Jeden z najbardziej uroczystych ludzi w teatrze. Codziennie rano wypisuje z namaszczeniem porządek prób na tablicy w przedsionku teatru. Ludzie teatralni mijają go jakby z nabożeństwem, rzadki tylko człek uśmiechnie się doń swobodnie, lub nawet zagadnie go obcesem. To pan Pichor.

Powiedzieć, że pan Pichor jest w teatrze trwalszą i ważniejszą osobistością niż sam dyrektor — to wygląda w pierwszej chwili na bluźnierstwo i *crimen laesae dramaticae artis* a jednak tak jest w istocie: żaden dyrektor nie przetrwał jeszcze p. Pichora, gdy tymczasem p. Pichor przetrwał ich pono z górą dwudziestu i tak jak Grecy według Olimpiad, tak on liczy czas według dyrektorów. Tę wiecznotrwałość zaś swego istnienia w teatrze określa w iście biblijny sposób: „Nie było Pawlikowskiego, był Pichor, był Pawlikowski był Pichor, nie było Pawlikow-

skiego był Pichor, nie było Hellera był Pichor, jest Heller jest Pichor, nie będzie Hellera, będzie Pichor“.

„Przyjąłem nowego dyrektora“, mawia z pobłażliwym uśmiechem, gdy raz na sześć lat, obwieszcza wstąpienie na tron nowego władcy, a raczej współregenta, bo siebie uważa za wspólnika. Dlatego przenigdyby nie pozwolił na wypowiadanie jakichkolwiek sądów o dyrekcyi, które zaraz przerywa słowami: „Paragraf 13! Urząd od Boga i magistratu nadany!“.

Raz tylko, przed kilkunastu laty, ośmielił się pewien dyrektor dać p. Pichorowi dymisyę. Pan Pichor w odpowiedzi na to, zachował olimpijski spokój, wyszedł i wrócił po chwili z zapytaniem: „Czy pan dyrektor się już uspokoił?“, poczem przebaczył skruszonemu dyrektorowi ten lekkomyślny krok.

Humor i dowcip p. Pichora zjednały mu sławę i popularność nietylko wśród lwowskich kulis. W jednem lakonicznem a tajemniczem słowie, wypowie nieraz swój figlarny pogląd na świat, życie, odsłoni rąbek nieznanych nikomu, lecz przez wszystkich szanowanych zapatrywań na sztukę.

Takie krótkie *exposé* ma najczęściej miejsce przy zapowiadaniu prób:

— „Kobieta bez skazy — pani Zapolska“.

— „Po co?“ pana Staffa brzmi uroczysty głos p. Pichora. „Lady Frederick“ nazywa się u niego figlarnie „Lada Fritsche“. „Quo vadis“ przezwał w przystępie dobrego humoru „owadami“. Im mniej są te rzeczy zrozumiałe, tem więcej budzą w światku zakulisowym wesołości.

Ale najlepszym nieświadomym a przez to jeszcze bardziej złośliwym dowcipem p. Pichora jest stałe nazywanie premier... próbami generalnemi. Zdarzy się nieraz, że obecny na próbie p. Pichor nie jest ze sztuki zadowolony, wtedy odchodzi z miną ponurą i zapowiada, że przyjdzie później bo nie widać co to z tego będzie. Jeżeli i potem opinia się nie poprawi, zapada wyrok bezwzględny. Pan Pichor przygania ostro wszystkim wykonawcom i nie szczędzi krytycznych uwag.

Jest żywym barometrem, wskazującym codziennie stosunek artystów do sceny, do opinii, do dyrekcyi. Wyróżnia i wita uśmiechem tych, którym się wielka rola z najbliższej premiery dostać ma w udziele, rozmawia z takimi, co u góry dobrze zapisani. Niedobrze to wróży, jeśli p. Pichor kogo zignoruje powita oziębłe lub też wcale się nie ukłoni. Przetłumaczone na język zwykłych śmiertelników znaczy to: nie dostałeś roli, źle na ciebie patrzą, albo nawet: oczekuj listu z niebieską kopertą. Rozejdą się chmury, to wnet powraca sympatya i ukłon p. Pichora.

Mówią, że p. Pichor pisze pamiętniki swego przy teatrze lwowskim żywota, ma już pono dużo, dużo zapisanych fascykułów. Będzie to jedyny w swoim rodzaju dokument.

*Lb.*

---

# KRONIKA.

**Repertuar Teatru miejskiego:**

W czwartek 25 kwietnia poraz 4-ty: „Cnotliwa Barbara“ operetka w 3 aktach Oskara Nedbala, z Heleną Milowską w roli tytulowej.

W piątek 26 kwietnia poraz 1-szy (nowość): „Pięciu z Frankfurtu“, komedya w 3 aktach Karola Roesslera. Abonament nr. 32.

W sobotę 27 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej „Hamlet“ z Karolem Adwentowiczem.

W sobotę 27 kwietnia o godzinie pół do ósmej wieczór po raz piąty „Cnotliwa Barbara“.

W niedzielę 28 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu po raz siódmy „Kościuszko pod Racławicami“.

W niedzielę 28 kwietnia o godzinie pół do ósmej wiecz. po raz szósty „Cnotliwa Barbara“.

W poniedziałek 29 kwietnia po raz drugi „Pięciu z Frankfurtu“.

We wtorek 30 kwietnia po raz 4-ty „Ulubieniec kobiet“.

We środę 1 maja wyjątkowo o godzinie 3-ej po południu przedstawienie dla robotników „Staruszka młoda“, komedya w 3 aktach Franciszka Bohomolca.

We środę 1 maja o godzinie 7-mej wieczorem po raz 3-ci „Pięciu z Frankfurtu“.

## Z Towarzystw.

**Urzędnicy asekuracyjni.** Walne zgromadz. lwowskiego oddziału „Stowarzyszenia urzędników asekuracyjnych“, które się odbyło 21 b. m., udzieliło absolutoryum ustępującemu wydziałowi i ustanowiło nowy wydział. — Przybyły z Wiednia przewodniczący „Centrali związku“ Broczyner, wygłosił referat o znaczeniu organizacyi zawodowej. Walne zgromadzenie, solidaryzując się z kolegami z Czech, powzięło rezolucyę piętnującą postępowanie pana Horsta, kierownika praskiej generalnej agencyi Towarz. „Assicurationi Generali“, naruszające w brutalny sposób prawa obywatelskie ustawą zagwarantowane wszystkim rzeszom pracującym.

**Niezwykły jubileusz** święcić będzie w niedzielę dnia 28 bm. Koło dramatyczne Sokoła II. we Lwowie. W dniu tym bowiem odbędzie się 100 przedstawienie Koła. Wystawiona zostanie sztuka Maskoffa „Sybir“ pod kier. Eug. Kalinowskiego, artysty teatru miejskiego.

**Prof. Jerzy Lalewicz** odbędzie w niedzielę dnia 28 b. m. lekcye w szkole muzycznej Sabiny Kasparek.

**Publiczność lwowska, która chodzi do teatru,** jest bardzo miła, bardzo serdeczna, ale pod jednym względem niepoprawna. Stale się na przedstawienia spaźnia. A dyrekcya teatru zupełnie niepotrzebnie powoduje się wobec spaźniających się gości dziwnymi, daleko idącymi względami. Na takich gości jest jeden sposób, wypróbowany zresztą wszędzie indziej, a nawet we Lwowie w salach koncertowych, że z chwilą rozpoczęcia przedstawienia drzwi do sali się zamyka.

Takie zarządzenie wydała i dyrekcya lwowskiego teatru, na specyalne zresztą życzenie komisyi teatralnej, a zarządzenie to, wydane w połowie marca, miało wejść w życie aż z dniem 1. kwietnia, aby się publiczność mogła z tem oswoić i przyzwyczaić. Niestety, rozumne to i praktyczne zarządzenie pozostało — jak wiele innych — na papierze, publiczność spaźnia się tak samo, jak dawniej, przeszkadza, jak dawniej, tym, którzy byli punktualni i wczas przyszli na swoje miejsce, a służba, nie mając stanowczej dyrektywy od swych chlebodawców, nie broni nikomu wstępu do sali podczas przedstawienia. — Możeby przecież dyrekcya teatru wzięła się energiczniej do niepunktualnej i spaźniającej się publiczności.

**Odczyty o Kołłątaju.** W piątek 26. b. m. wygłosi w sali ratuszowej prof. Bronisław Pawlewski odczyt p. t.: „Hugo Kołłątaj jako przyrodnik“. Początek odczytu o godz. 7 wieczorem. Ceny biletów wstępu: krzesło 50 gr., wstęp na salę 20 gr.

**Roman Bratkowski,** znakomity artysta malarz, przeniósł swoje atelier ze Lwowa do Zimnej Wody, gdzie nabył piękny domek, w którym urządził pracownię, pełną światła i powietrza.

**Zarząd Towarzystwa Szkoły handlowej** odbył dnia 22 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem dra Adama. Uchwalono wyrazić podziękowanie Galic. Bankowi handlowemu we Lwowie za dar 100 K i adwokatowi kraj. drowi O. Hlawatemu za dar 1000 K. Uchwalono odbyć Walne Zgromadzenie T. S. H. przy końcu maja b. r., nadto utworzyć zawodowy kurs handlowy dla absolwentek szkół średnich, oraz kurs handlowy dla prawników.

**Niedola prawników przy egzaminie.** Nad wyraz smętne stosunki panują na uniwersytecie podczas egzaminów prawno-historycznych. W małych, dusznych salkach, w których zdaje po czterech kandydatów, przysłuchuje się egzaminom po kilkuset kolegów i nie kolegów, znajomych, sympatyków i wrogów egzaminowanych. Z powodu szalonego ścisku, nadmiernego natłoku w sali, podczas pytania jest krzyk i hałas; oprócz tego panuje temperatura przypominająca najgorętsze łaźnie. Władze uniwersyteckie powinny zastosować jakieś środki, by kandydatom ułatwić egzystencyę w salach w czasie składania egzaminów.

**Reorganizacya „Głosu Narodu“.** „Głos Narodu“ wraz z drukarnią przeszedł onegdaj na własność nowego konsorcyum, w skład którego między innymi wchodzą jako główni nowi udziałowcy: Hieronim hr. Tarnowski, ks. Radziwiłł z Litwy, Napieralski, Hieronim Woyczyński i ks. Kądzioła. Kapitał, częścią już wpłacony, częścią zadeklarowany, wynosi 120.000 K. P. Napieralski wpłacił odrazu gotówką swój udział w wysokości 30.000 marek. Skład redakcyi pozostaje na razie niezmieniony. Format będzie zmniejszony, a objętość powiększona do 12 kolumn dziennie.

**Dwa posagi dla ubogich dziewcząt.** Magistrat Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po 2100 koron dla ubogich dziewcząt sierót po rzemieślnikach z fundacyi śp. Kaspra i Apolonii Boczkowskich. Dziewczęta ubiegające się o posagi, mają przedłożyć metrykę chrztu na dowód, że są urodzone we Lwowie, ślubnego pochodzenia, religii chrześcijańskiej i ukończyły już lat 8, a nie przekroczyły lat 20, metrykę śmierci rodziców, względnie ojca, świadectwo ubóstwa i moralności, dowód, że ojciec był rzemieślnikiem.

Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie 12 lipca 1912. Podania należy wnieść do magistratu najpóźniej do 20 maja br.

**Dywany polskie.** W kwartalniku „Orientalisches Archiv“ umieścił p. T. Krygowski ze Lwowa ciekawą rozprawę pt.: „Polnische Knüpfteppiche“, ozdobioną kilkoma okazami ze zbiorów polskich. Rozprawa ta stanowi część rozpoczętej obszerniejszej pracy o dywanach wschodnich i autor zamierza w niej dać zwięzły, a wyczerpujący szkic jednej z najmniej zbadanych gałęzi naszej sztuki stosowanej — tkactwa ozdobnego w zastosowaniu do dywanów, makat i pasów. P. Krygowski grupuje tu wszystkie dane i świadectwa dokumentalne o fabrykach dywanów i pasarniach w Polsce, oraz wpływach stylistycznych, jakie się na nich odbiły.

**Wybory do Dumy a żydzi.** „Nowa Korespondencya“, wydawana we Lwowie przez partyę syońską, donosi: „Jak wiadomo, zasiadało w pierwszej Dumie 6 żydów, w III. zasiada tylko dwóch posłów — żydów. Do IV. Dumy żydzi mają pewną nadzieję zdobyć co najwyżej jeden mandat, a to w Odessie. Syoniści wysuwają tam kandydaturę publicysty Żabotyńskiego, który miałby otrzymać na podstawie zawartego kompromitu poparcie partyi ukraińskiej. Ponadto wymienia się jako kandydata żydowskiego w Odessie adwokata Grossfelda. W Wilnie ma zostać zawarty kompromis wyborczy między polskiemi partyami postępowemi a żydami. Kandydatem żydów będzie adwokat Grusenberg — polskim zaś Wróblewski.

**Senatorowie rosyjscy przeciw emancypacyi.** Jak donoszą z Petersburga, Rada ministrów oświadczyła, że wniosek, wyszły z inicyatywy 40 posłów w sprawie udziału kobiet w wyborach do Dumy, jest niemożliwy do przyjęcia.

**Choroba Strindberga.** Stan zdrowia głośnego autora szwedzkiego Strindberga jest już — jak donoszą ze Sztokholmu — beznadziejny. Rak w żołądku rozwija się silnie i sprawia choremu straszne bóle, których już morfina nie może w zupełności złagodzić. Od kilku dni pacyent nie przyjmuje prawie żadnych pokarmów.

Strindberg niedawno prosił swego zięcia, lekarza dra Philpa, ażeby go zbadał. Dr. Philp stwierdził wodę w jamie brzusznej, poczem przy pomocy dwóch asystentów wykonał operacyę we wtorek ubiegłego tygodnia. Niestety, okazało się, że przyczyna choroby jest o wiele groźniejsza, a mianowicie stwierdzono kilka nowotworów rakowych. Z początku miano zamiar za pomocą nowej operacyi usunąć nowotwory, jednakże lekarze skonstatowali, że byłoby to bezcelowem wobec faktu, że nowotwory już zbytnio się rozwinęły. Strindberg wie zupełną prawdę o stanie swego zdrowia. Jego siły umysłowe nie osłabły.

**Mickiewicz... agentem rosyjskim!** Współpracownik dziennika „Russkija Wiedomosti“, Stanskij, znalazł, jak donosi prasa rosyjska, niezwykły dokument archiwalny z czasów drugiej republiki francuskiej, mianowicie tajny raport prefektury policyi do ministra spraw wewnętrznych, dotyczący Adama Mickiewicza. Oto streszczenie owego dokumentu — wedle prasy rosyjskiej: „Naczelnik biura cudzoziemców prefektury paryskiej E. Boudeville zawiadamia w nim francuskiego ministra spraw wewnętrznych, że zamieszkały w Paryżu i odgrywający wybitną rolę wśród emigrantów polskich poeta Mickiewicz, pod maską

**poety-marzyciela i myśliciela religijnego, jest... rosyjskim agentem politycznym; założone przezeń razem z mistykiem Towiańskim bractwo jest stowarzyszeniem agentów rosyjskich, którzy pod postacią mistycyzmu intrygują wśród emigrantów** i rozpowszechniają ideę panslawizmu, sam zaś Mickiewicz, sprzedawszy się Rosyi, został apostołem idei moskiewskiego absolutyzmu!“

**Podejrzany ptaszek** dostał się do rąk lwowskiej policyi. Jest nim 19-letni Michał Marmarosz, pomocnik introligatorski. Wpłynęło nań doniesienie, iż namawiał dwóch młodych chłopaków, aby z nim do spółki urządzili napad rabunkowy na publiczność wychodzącą z teatru, przyczem będzie można łatwo zdobyć jakie „tysiąc blatów“. Wskutek tego doniesienia aresztowano Marmarosza; znaleziono przy nim sześciostrzałowy rewolwer, a rewizya przeprowadzona w mieszkaniu jego wydała tego rodzaju rezultat, iż odstawiono go do sądu karnego jako podejrzanego o kilka napadów rabunkowych we Lwowie w śródmieściu, jesienią zeszłego roku dokonanych. Znaleziono mianowicie u Marmarosza szmacianą maskę, już używaną, a wedle zgodnych zeznań napadniętych wówczas osób, sprawca napadów miał głowę owiniętą szmacianą maską. Obecnie też toczą się dochodzenia, czy nie ujęto właśnie owego tajemniczego rabusia, który przez parę tygodni był postrachem mieszkańców Lwowa.

**Ostatni kurs „Esperanto“** przed kongresem esperantystów rozpoczyna się 2. maja i trwać będzie około 6 tygodni. Wykłady odbywać się będą 2 razy tygodniowo we wtorki i czwartki od godz. 6—7 wiecz. w lokalu Tow. „Esperanto“ (Kasyno urzędnicze, Rynek 9, I p.). Opłata za kurs od osoby 3 kor., młodzież akademicka 2 kor. Każdy uczestnik otrzyma podręczniki do nauki bezpłatnie. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje sekretaryat Tow. „Esperanto“ w lokalu własnym we wtorki i czwartki od 6—9 wiecz.

**Oszustwa z biletami kolejowymi.** Jak się dowiadujemy, jeden z aresztowanych konduktorów p. J. Domański, wypuszczony został natychmiast po przesłuchaniu na wolność, okazało się bowiem, że jest niewinny i aresztowano go tylko przez pomyłkę.

**W Wesołej Jamie** dziś uroczystość: Wacio Kaliciński urządza benefis i obiecuje zaprodukować wszystkie swoje ucieszne kawały. Obok rzeczy znanych przygotowuje Kaliciński — jak słychać — nową zupełnie dotąd nieznaną rzecz, pt. „Małpa w kąpieli, czyli szus do wanny“.

**Zmarli:** Gerstenfeld Benjamin, 1 rok; Holzer Joachim, lat 51; Dünner Chaje, lat 52; Klotz Natan, lat 53; Peczenik Regina, lat 67; Mazurowa Emilia, lat 60; Baum Mieczysław, 1 rok 4 mies.; Krzemieńska Zofia, 1 rok; Madejewska Marya, lat 35; Kaczmar Jan, lat 32; Sajdak Jan, 12 dni; Kogut Janina, 1 rok 4 mies.; Lieber Karol lat 13.

## Różne.

**Z kolei.** Z dniem 1 maja 1912, zmienia się dotychczasową nazwę stacyi „Kamionka“, położonej w obrębie dyrekcyi kolei państw. w Krakowie na szlaku Orłów-Tarnów, na „Kamionka wielka“.

Począwszy od 1 maja do 30 września b. r. będą wydawały kasy osobowe na stacyach. Chyrów, Drohobycz, Ławoczne, Lwów, Łupków, Nowy Zagórz, Przemyśl, Stryj, Tarnopol, oraz biuro miastowe we Lwowie, i biuro sprzedaży biletów we Lwowie (Kościuszki l. 7), podobnie jak w latach poprzednich zniżone sezonowe bilety abonamentowe ważne dla szlaków kolei państw. Wspomniane bilety ułożone są w grupy, podzielone na okręgi, z ważnością 15 lub 30-dniową, a wydaje się je po następujących cenach: Z ważnością na 15 dni I. klasa: 66 K, II. klasa: 46 K, III. klasa: 26 K. Z ważnością 30-dniową: I. klasa: 98 K, II. klasa: 66 K, III. klasa: 40 K.

**Konkurs na stypendyum.** Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie, ogłasza niniejszem konkurs na jedno stypendyum w kwocie 600 K rocznie, na przeciąg lat trzech z fundacyi ś. p. dr. Józefa Malinowskiego. O stypendyum to ubiegać się mogą młode utalentowane artystki względnie młodzi utalentowani artyści, urodzeni w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, wyznania rzym.-kat., narodowości polskiej. Pierwszeństwo mają krewni lub powinowaci fundatora a w braku tychże ci, którzy dali dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, i chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę.

**Zarazem się nadmienia, że o stypendyum to ubiegać się mogą także ci młodsi artyści, którzy otrzymali już jedno** stypendyum z fundacyi publicznych. Podania o powyższe stypendyum należy wnosić do Wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie, ul. Akademicka l. 13 najpóźniej do końca maja b. r.

Redakcye innych czasopism polskich uprasza się o przedrukowanie niniejszego konkursu.

---

# SPORT.

**„Czarni I.“ — „Sparta I.“** rozegrają dziś 25. b. m. match footballowy w parku „Tow. zabaw ruchowych“. Początek o godz. 3 m. 30 po południu.

**„Czarni I.“—„Lechia I.“** rozegrają w niedzielę 28 bm. match footballowy również w parku „Tow. zabaw ruchowych“. Początek o godz. 4 po południu.

**Walne zgromadzenie** „Akadem. Klubu Turystycznego“, które się odbyło ubiegłej soboty, dokonało wyboru nowego Wydziału, do którego wchodzą: jako prezes J. Szenk, jako wiceprezes S. Burchardt, jako sekretarz S. Szafnicki, jako jego zastępca K. Bunikiewicz, jako skarbnik W. Świtalski, jako jego zastępca W. Skulski, jako bibliotekarz H. Ciupka, jako gospodarz lokalu S. Spaczyński, a jako wydziałowi dr. Orłowicz, A. Quirini i R. Dakowski.

**Walne zgromadzenie** „L. K. S. Sparta“ statutowo od niedawna zorganizowanego wybrało zastępcą prezesa J. Nühra, skarbnikiem M. Wolaka, sekretarzem J. Pawłowskiego, jego zastępcą A. Wojciechowskiego, gospodarzem J. Szychowskiego, jego zastępcą E. Górskiego, kronikarzem B. Ertla, naczeln. kom. sport. W. Darowskiego, wydziałowym A. Weydego. Wybór prezesa odroczono do nadzw. Walnego zgromadzenia.

**Zawody footballowe** na świecie: We Wiedniu prześliczny dzień wiosenny zwabił bardzo liczną publiczność na wszystkie sportowe boiska, zwłaszcza na zawody „Wiener Associations Fussballklub'u“ z praskim niemieckim K. F., które się zakończyły 1 : 1. Gra w pełnem znaczeniu tego słowa była pierwszoklasowa. Sędziował p. Meisl. — Wied. Kl. atletyczny przeciw Kl. sportowemu 4 : 1. — „Rudolfshügel“ przeciw „Kricketer'om“ 4 : 1. — „Hertha“ przeciw „Floridsdorf“ 0 : 0.

W Londynie zakończyły się zawody footballowe o „English Cup“, gdzie walka między Klubem „Barnsley“ a „West Bromwich Albion“ zakończyła się nierozegraną 0 : 0. „Barnsley“ zrobił tu niejako rekord, gdyż jest to już jego szósta gra nierozstrzygnięta w walce o puhar.

W Berlinie mistrzostwo footballowe berlińskie zdobył Klub „Preussen“ w walce z „Victorią“ 2 : 1, w Hamburgu mistrzostwo północnych Niemiec zdobył Klub „Holstein“ z Kilonii przeciw „Eintracht“ z Brunświku 3 : 2, a w Lipsku mistrzostwo środkowych Niemiec zdobył lipski K. S. przeciw Klubowi „Wacker“ 1 : 0.

W Budapeszcie walczy „I. Vienna F. C.“ przeciw „Ferenczvarosi T. C.“, a walka kończy się zwycięstwem Węgrów 2 : 3. — „Magyar A. C.“ przeciw „Törekves“ 3 : 0. — Tow. gimnastyczne 3 dzielnicy przeciw „Budap. A. C.“ 2 : 1.

W Pradze walczy „Slavia“ przeciw „Old Malvernians“ w sobotę 5 : 0, w niedzielę 6 : 1. Drużyna angielska bardzo słaba. — „Victoria“ (Žižkow) przeciw „Sparcie“ (Kladno) 3 : 3. — „Meteor“ z Vinohradów przeciw „Starom. Olympii“ 4 : 2. — Rezerwy niem. K. F. przeciw rezerwom cieplickiego K. F. 4 : 1. — „Sportbrüder“ przeciw „Sturm“ 3 : 2.

**Francuskie mistrzostwo drogowe na rowerze** na przestrzeni 100 kilometrów zdobył Lapize w 2 godz. 43 min. przed Englem i Charronem.

---

# Z SALI ODCZYTOWEJ.

## Katastrofy w żegludze.

Wstrząsająca grozą katastrofa „Titanica“ obudziła na całym świecie przygnębiające uczucie, że istniejące dotychczas na okrętach środki bezpieczeństwa są zupełnie niewystarczające dla ochrony życia podróżnych. W państwach najbardziej w tej sprawie interesowanych już podnoszą się głosy, żądające, by rząd wglądnął w działalność przedsiębiorstw, by odpowiednimi przepisami ograniczył gonitwę za rekordem, określił dokładnie stosunek zasobu środków ratunkowych do ilości podróżnych, wyznaczył linie, których trzymać się mają okręty w czasach niebezpieczeństw.

Austrya do niedawna mało miała wspólnego z morzem i z żeglugą po niem. W ostatnich jednak czasach pod wpływem zbrojeń ogólnych i ona powiększyła swą flotę wojenną, stając tem samem w rzędzie mocarstw morskich.

W ślad za tem poszło i rozszerzenie marynarki handlowej, większa jej przedsiębiorczość i wzmożenie się znacznie ruchu podróżnych na liniach okrętowych austryackich.

Że i u nas sprawa bezpieczeństwa życia podczas podróży okrętem wzbudza niemałe zainteresowanie, dowodem onegdajszy odczyt prof. Hauswalda w Tow. politechnicznem o „Katastrofach w żegludze“, po którym rozwinęła się nader ożywiona dyskusya.

Prelegent wskazał na to, że nowoczesne okręty mimo licznych udoskonaleń, mimo niesłychanie mocnych szkieletów przystosowanych do dźwigania olbrzymich ciężarów, mimo wreszcie wielkiej swej chyżości, są wobec bezmiaru oceanów tylko słabemi łupinami, bodaj mniej odpornemi na grożące im niebezpieczeństwa, niż okręty dawne, które dzięki małym rozmiarom i nadzwyczaj odpornemu kadłubowi, zbudowanemu z elastycznego drzewa mogły stosunkowo łatwo uchylać się od ciosów fal albo raf podwodnych.

Olbrzym nowoczesny, unieruchomiony n. p. na mieliźnie, i całą powierzchnią swego potwornego cielska chwytający uderzenia fal, albo lodowców, o wiele bardziej narażony jest na uszkodzenie niż mały żaglowiec, którego i fala rychlej z fatalnego miejsca zniesie, i góra lodowa nie tak łatwo go zmiażdży, gdyż nie znajdzie w nim przeciwwagi dla swego naporu.

Skomplikowany parostatek dzisiejszy podobny jest poniekąd do ciała ludzkiego, z jego narządami i zmysłami. Reflektory — to potężne oczy, widzący każdy najdrobniejszy przedmiot na przestrzeni kilku kilometrów, mikrofony — to uszy słyszące zbliżanie się drugiego okrętu, a aparat Marconiego, to o subtelny, cudowny organ mowy, którym parowiec, na pełnem morzu będący, porozumiewa się z lądem stałym, woła o pomoc w razie niebezpieczeństwa. Szereg szczelnych ścianek i przegród w kadłubie okrętu broni go od natychmiastowego zalewu wody w razie uszkodzenia ściany zewnętrznej, i sprawia że statek taki nawet po katastrofie długo jeszcze może się utrzymać na powierzchni i ma czas spuścić łodzie ratunkowe, w których ratować się mogą podróżni.

Ale właśnie wszystkie te ulepszenia sprawiły, że zaczęto niedopuszczać możliwości ostatecznej katastrofy okrętu, wyposażonego w tak cudowny aparat, funkcyonujący jak zegarek za najlżejszem dotknięciem komutatora elektrycznego na pomoście komandorskim. Człowiek uwierzył w doskonałość swego dzieła i nie chciał nawet przypuścić, by mu przyszło kiedyś ratować się z niego ucieczką pod grozą śmierci. Zaczęto uważać łodzie ratunkowe jako przeżytek, i nie usuwano ich z okrętów tylko dlatego, że nie pozwalała na to ustawa. Ale liczba ich i wyposażenie nie stały w żadnym stosunku ani do liczby podróżnych na okręcie, ani do trudnych warunków, w których służyć miały. Każde Towa-

rzystwo okrętowe uważało je i uważa za balast uciążliwy i zbyteczny, który powiększając ciężar okrętu, nie zwiększa równocześnie jego pojemności, stanowi zatem wydatek, którego za każdą cenę uniknąćby chciał łakomy zysku przedsiębiorca. Przytem łodzie mogą być skutecznym środkiem ratunku tylko w takim razie, jeżeli w pobliżu znajdzie się w krótkim czasie drugi okręt. Niebezpieczeństwo przeto podróży morskiej znacznieby zmalało, gdyby okręty wypuszczane były z portów w krótkich po sobie odstępach.

Oprócz łodzi ratunkowych znajdują się na każdym okręcie przyrządy, służące do ratowania życia poszczególnych osób, jak pasy, liny, pierścienie i t. d. Te jednak tracą wiele na znaczeniu w klimacie, w którym temperatura wody morskiej jest bardzo nizka.

Ze wszystkich wynalazków, które w stanowczej chwili oddać mogą uszkodzonemu okrętowi jakiekolwiek przysługi, najskuteczniejszym okazał się telegraf bez drutu, na setki mil niosący wołanie o pomoc nieszczęśliwych ofiar. — Podczas katastrofy „Titanic'a“ ocalaliby może wszyscy, gdyby okrętów w pobliżu było więcej, gdyby wszystkie były zaopatrzone w reflektory i aparaty Marconiego, gdyby wreszcie „Titanic“ sam rozporządzał większą ilością łodzi.

U nas stosunki bezpieczeństwa są jeszcze bardziej opłakane, niż te, jakie panują na wielkich liniach transoceanicznych. Okręty kompanii węgiersko-kroackiej, n. p., z której usług na morzu Adryatyckiem najczęściej zmuszeni jesteśmy korzystać, żadnego z wymienionych urządzeń nie posiadają. Podróżni też nie są wcale powiadomieni o tem, co mają czynić w razie katastrofy, tak że bezradność ich i nieunikniona panika pochłonęłaby w chwili krytycznej podwójną ilość ofiar. Uporządkowanie tych stosunków jest więc rzeczą pilną i pierwszorzędnej wagi. Państwo w drodze ustawodawczej powinno wydać odpowiednie przepisy, normujące zaprowadzenie na okrętach wszystkich austryackich Towarzystw dla żeglugi koniecznych środków bezpieczeństwa.

## Proces Banku Parcelacyjnego.

(Trzynasty dzień rozprawy).

Dziś w dalszym ciągu zeznaje świadek p. Wyżykowski.

Pytania rozpoczyna przewodniczący i powołując się na słowa p. Ulmera, że za urzędowania świadka buchalterya była w największym nieporządku, pyta go o przyczyny tego. Świadek tłumaczy się zaległościami z powodu kilkomiesięcznej choroby.

Po kilku jeszcze pytaniach dr. Szurleja pyta się jeszcze o szereg informacyi co do książkowania p. Bobelak — poczem dr. Horowitz zwraca się do świadka z pytaniem, co rozumie przez słowo „fikcyjny“ interes.

— W wypadku Siedlisk nazywam przedstawienie rzeczy inaczej, niż się miała.

— A czy tu inaczej było, niż przedstawiono? — Co pan w tem widział podejrzanego?

— Fikcya to nie jest nic podejrzanego.

— A co znaczyły słowa pańskie, że dr. Deskur krył zyski?

— Tu już jest coś nieczystego.

— Czy może dyrekcya to sobie zagarnęła? W czyjej kieszeni ten zysk pozostał?

— Tego zysku właściwie nie było...

— Więc co było ukrywać! (na sali wesołość — przewodniczący grozi opróżnieniem sali).

P. Poznański zwraca uwagę, że p. Wyżykowski przytoczył wiele zarzutów, które motywuje tylko swojemi wrażeniami. Zyski Banku były prawdziwe. Kwestyonował sposób prowadzenia buchalteryi, który zaprowadziła pierwsza Rada nadzorcza, a który zaaprobował także p. Ulmer, gdy się do niego świadek z tem zwrócił.

Twierdzi, że żadnej akcyi przeciw Bankowi nie prowadził — tymczasem w doniesieniu Drewniaka jest list także b. urzędnika Banku, Szurleja, z podpisem p. Wyżykowskiego. W temże doniesieniu znalazły się również listy chłopskie, pisane do niego z odpowiedzią na wywiady jego o rzekomo sfałszowanych wekslach. — Następnie p. Poznański odpiera zarzuty świadka, powołując się na to, że nawet cyfry orzeczenia znawców mówią co innego, niż p. Wyżykowski — korzystniej dla Banku. — Kontraktów często p. Poznański nie dawał do ręki świadkowi — były one bowiem w tabuli.

## W sprawie katastrofy automobilowej.

*(Co było przyczyną wypadku przy ul. Grodeckiej).*

Aby ustalić faktyczny stan rzeczy nieszczęśliwego wypadku przy ul. Grodeckiej, który pociągnął za sobą ofiarę w życiu ludzkiem, postanowiliśmy zasięgnąć informacyi u inż. Richtmana. Przedstawił on zajście całe następująco:

„Jechałem z góry ul. Grodecką samochodem w towarzystwie 2 panów i szofera. Kierowałem sam. Chyżość jazdy była normalna, odpowiadająca zupełnie przepisom. Nie mogło zresztą być inaczej, gdyż jechaliśmy za tramwajem. Gdy na ul. Bema tramwaj się zatrzymał, chciałem go wyminąć. W tej samej jednak chwili spostrzegłem furę jadącą ku nam. Samochód zahamowałem, by nie dopuścić do zderzenia z furą. Ledwie jednak to uczyniłem, wstrząsnął powietrzem huk, jak gdyby ktoś wystrzelił z brauningu. To pneumatyk pękł niespodzianie, powodując nagły skręt automobilu. Że przytem spad był w tem miejscu silny a i bruk śliski, samochód siłą ciężaru począł zjeżdżać w dół ulicy.

— A w jaki sposób znalazła się nieszczęśliwa pod kołami wozu?

— Tego ja już nie widziałem i opieram się na tem, co widzieli jadący ze mną panowie, jakoteż naoczni świadkowie. Oto gdy automobil uczynił niespodziany zwrot, spowodowany pęknięciem pneumatyku, potrącił przechodzącą obok starą kobietę, która padła na bruk, cofający się zaś wbrew mej woli samochód najechał na nią...

— Co mogło spowodować pęknięcie pneumatyku?

— To się nie da ustalić. Być może, że uszkodził go jakiś przedmiot stały, kamień lub coś podobnego.

— Gdy pan inżynier zatrzymał samochód, począł się on cofać w tył. Co było tego powodem?

— Powodem tego był silny spad ulicy w tem miejscu.

Z rozmowy dalszej dowiedziałem się, że p. Richtman jest egzaminowanym szoferem, a choć automobilem jeździ już od 2 lat, dotąd nie zdarzył mu się żaden wypadek. Wczorajszy wypadek wstrząsnął nim bardzo silnie. Poczyni też wszelkie starania, by mimowolną swą krzywdę naprawić.

## Depesze „Gazety Wieczornej“.

### Izba posłów.

(70 posiedz. XXII sesyi z dnia 25. kwietnia).

**Wiedeń.** (Tel. wł.). W Izbie posłów przemawia obecnie (godz. 12·15) p. Ofner. Toczy się dyskusya nad ustawą adwokacką i notaryalną.

### Wybuch obstrukcyi w Komisyi Kolejowej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W komisyi kolejowej nie przyszło do merytorycznych obrad z powodu wybuchu obstrukcyi. Mianowicie p. Biankini w formie zapytania do przewodniczącego wygłosił 30-minutową mowę. Po dyskusyi uchwalono odroczyć obrady na dni 14.

### Nominacya gabinetu dra Lukacsa.

**Budapeszt.** (TBK.). Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne monarchy z przyjęciem do wiadomości dymisyi gabinetu Khuena i nominacyą Lukacsa, oraz innych ministrów.

### O uniwersytet ruski.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W sprawie wczorajszej konferencyi komisyi parlamentarnej Koła polskiego z profesorami uniwersytetu lwowskiego dowiaduje się wasz korespondent, że profesorowie mieli się przedewszystkiem oświadczyć co do tego, jak wyobrażają sobie okres przejściowy. Okazało się jednakowoż, że nie posiadają oni jeszcze dostatecznych materyałów w tej sprawie, wobec czego odjechali do Lwowa, gdzie przygotują potrzebny materyał i powrócą do Wiednia na ponowną konferencyę.

### Hr. Ronikier przed sądem.

**Sensacyjny zwrot.**

**Warszawa.** (Tel. wł.) W dalszym ciągu przesłuchano świadków Dziembowskiego, Siekluckiego i Schwarza, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Zeznania świadka Iwanickiego stwierdziły fakt, że pokój wynajęty przy ul. Marszałkowskiej 112 służył jako miejsce schadzek nietylko dla samego Ronikiera ale i dla Stasia Chrzanowskiego i jego kolegów.

### „Tajemniczy strzał“.

**Przemyśl.** (Tel. wł.) Dziś rano rozeszła się po mieście pogłoska o jakiejś tajemniczej, a połączonej ze strzelaniną aferze przy ul. Grunwaldzkiej. Po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że szło tu o niejakiego Józefa Przybyłę z Niżankowic, który opowiedział następującą nieprawdopodobną historyjkę: „Przyjechawszy tu do swego szwagra, udałem się do niego dorożką. Ponieważ nie wiedziałem, gdzie mieszka, zapytałem o niego jakiegoś nieznajomego. Ów nieznajomy odpowiedział mi, że mnie odwiezie do szwagra. Gdyśmy wyjechali za rogatkę przy ul. Grunwaldzkiej, począłem nieznajomemu czynić wyrzuty, że mnie wywiózł w takie miejsce, gdzie nikt już nie mieszka. Wówczas nieznajomy strzelił do mnie z rewolweru i uciekł“.

Przybyła o godz. 10 rano z krwawiącą raną na czole zgłosił się celem opatrzenia go do dra Dolińskiego. Po zaopatrzeniu rany odesłano Przybyłę do szpitala. Kula tkwi jeszcze w kości czołowej.

Policya nie dowierzając opowiadaniu Przybyły poszukuje na razie dorożkarza i tajemniczego nieznajomego.

### Z giełdy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej obracał się ruch w granicach bardzo ciasnych. Kursy zdołały się ustalić, a tylko akcye Skoda nieco spadły. W szrankach kierujące papiery znów poszły w górę. Przy zaopatrzeniu tygodniowem reportowały banki po 5 i trzy czwarte.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 637, węgierskie 833, Länderbank 531·50, Kol. państw. 728, Alpiny 964, Rima Muranyi 728, Skoda 727.



## Z estrady koncertowej.

Nie można było zakończyć piękniej, pięknego tegorocznego sezonu koncertowego, aniżeli koncertem, urządzonym staraniem Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, na fundusz pomnika nieśmiertelnego mistrza. Towarzystwo umiało skupić na estradzie same pierwszorzędne siły wykonawcze, umiało złożyć program nie tylko interesujący, ale także artystycznie nader poważny, a jeżeli szło o to, by zaimponować wielkiemi masami w zespołach, to i temu umiano sprostać w sposób rzadko dotychczas u nas widziany.

Zaznaczyłem już w krótkiej notatce, pisanej pod pierwszem wrażeniem niezwykły sukces koncertu. Każdy ze słuchaczów czuł mimowoli, że

produkcya wyszła poza ramy zwykłego koncertu, a przybrała charakter uroczystości muzycznej. Dowodził tego sam już program, który złożony w głównych numerach z dzieł Liszta, można było uważać za spłacenie długu, jaki pozostaliśmy winni genialnemu muzykowi z przeszłego, jubileuszowego roku, kiedy to cały świat muzyczny święcił setną rocznicę jego urodzin.

Rozpoczęto ślicznym koncertem fortepianowym Es-dur. Partya solowa spoczęła w rękach naszego rodaka, p. Michała Z a d o r y, nieznanego jeszcze dotychczas naszej publiczności. Pan Zadora odegrał pełen ognia — ale i myśli — utwór wprost wspaniale. Jakkolwiek artysta grał w dalszym ciągu koncertu kilka utworów Chopina również bardzo pięknie, miało się przecież wrażenie, że p. Zadora jest przedewszystkiem specyalistą w wykonaniu dzieł Liszta. Bujność i plastyczność gry, jasne wypuklenie tematów, temperament i całe to *brio*, którem tchną przeważnie kompozycye fortepianowe Liszta, trafiają mu więcej do przekonania, aniżeli Chopinowska melancholia i owe — jak już pisał swego czasu Słowacki o Chopinie — ćwierćtony naszego wielkiego marzyciela. P. Zadorze nie brakło oklasków i wieńców, za które dziękował naddatkami.

Zakończono również Lisztem, a mianowicie symfonią faustowską. Rozpisywać się tu o dziele tem, założonem i przeprowadzonem w ogromnych rozmiarach, pełnem głębin, nastrojów i — efektów, byłoby prostem niepodobieństwem. Część pierwsza: „Faust“ najwięcej posiada może wartości myślowej, ale jest trochę przydługa i — zapewne rozmyślnie — w jednym trzymana nastroju. Druga część: „Małgorzata“, wnosi pierwiastek liryczny, trzecia: „Mefisto“, jest po prostu genialna w swych parodystycznych pomysłach, nagłych pobłyskach i zgrzytach. Koniec jej, a zarazem całego dzieła, ów sławny „choros mysticus“ na solo tenorowe (u nas z konieczności zastąpione sopranowem) i głosy męskie, wznosi się do szczytów muzyki. Wrażenie tego zakończenia nie da się opisać, ukojenie po szatańskich wybrykach Mefista jest zupełne: w skupieniu i nabożności rozbrzmiewają końcowe tony wspaniałej tej kompozycyi.

Zespołami kierował p. Adam D o ł ż y c k i, młody kapelmistrz, lwowianin, obecnie w Berlinie mieszkający. Niema dosyć słów uznania za to, co zdołał zrobić z połączonych orkiestr Towarzystwa muzycznego i teatru miejskiego, złożonych zatem w wielkiej części z amatorów. Trudność intonacyi, rytmiki, dynamiki znikły pod jego batutą. Już przy akompaniamencie koncertu fortepianowego przedstawiła się orkiestra doskonale, wykonanie nadzwyczaj trudnej symfonii Liszta było również wzorowe tak ze strony orkiestry, jak i połączonych chórów męskich wszystkich lwowskich Towarzystw śpiewackich.

Mamże jeszcze rozwodzić się nad śpiewem p. K o r o l e w i c z - W a y d o w e j, nad cudownym tym głosem, może jeszcze piękniejszym, aniżeli wtedy, gdy brzmiał nam poraz ostatni ze sceny naszej opery? Nad świetną jej sztuką śpiewacką, znakomitą interpretacyą, całym czarem tej niezwykłej postaci? Wystarczy uprzytomnić sobie w pamięci, z jakim ogniem i namiętnością artystka, której towarzyszył na fortepianie dyskretnie i prawdziwie artystycznie p. G ł o w a c k i, śpiewała arye z „forza del destino“, „Cyda“ lub „Toski“, a jak pogodnie a wzruszająco skromną „piosnkę litewską“ Chopina, jak prześlicznie, istotnie jak z mistycznych jakichś oddaleń brzmiał głos jej z głębi estrady przy końcu symfonii, ażeby zrozumieć, że p. Korolewiczowa dotarła już do granic swej sztuki i że sztuka ta nie posiada dziedzin, ani tajników, które nie byłyby przystępne wielkiej artystce...

Towarzystwo imienia Fryderyka Chopina, które statutem obowiązane jest dać co roku koncert na fundusz pomnika Chopina we Lwowie, wysunęło się pierwszym tym koncertem odrazu na samo czoło życia muzycznego w naszem mieście. Jeżeli następne dadzą rzeczy tej samej miary i tak samo wykonane, to koncerty Towarzystwa staną się wypadkiem sezonu: osią, około której obracać się będzie życie muzyczne we Lwowie, o ile rozgrywa się na estradzie koncertowej.

*—n—n.*

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.





60 **STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.**

# Mocny człowiek.

**Powieść.**

Ciąg dalszy.

— Co ci jest?

— Mnie nic — tylko przez drogę rozważałem, że Łusi potrzebna zmiana powietrza i przykro mi będzie na dłuższy czas z tobą się rozstać.

Uśmiechnęła się nieznacznie.

— Ja już to wtedy — wiesz — u Schütta zauważyłam — dobrze zrobiłeś, żeś wreszcie o tem pomyślał, zwłaszcza teraz, kiedy — „pogoda sprzyja“... Ten Kotowicz, czy jak on się tam nazywa — zabawia się, jak mi się zdaje — w takiego pana, co to za kulisami chmury naciąga...

Bilecki zdawał się nie słyszeć, co mówiła — patrzył na nią, jakby ją pierwszy raz widział.

Stała naprzeciw niego kusząco, z wyczekującym uśmiechem.

— Co tak na mnie patrzysz?

— Wiesz, ja dotychczas nie miałem czasu dokładnie się tobie przyjrzeć.

— Dziś będziesz miał czas — przyrzekłeś mi, że przez całą noc u mnie zostaniesz...

— Do pierwszego brzasku Ado, teraz przed podróżą nie mogę podejrzeń wzbudzać.

— Za miastem mieszkasz?

— Mówiłem ci już, muszę rychlej zajść do domu — ona sama się tam lęka.

— Więc, jak długo zostaniesz u mnie?

— Do pierwszego brzasku...

Pociągnęła go na kanapę.

— Zdajesz się być znużonym?

— Nie, teraz nie, z chwilą, kiedym próg twego mieszkania przestąpił, uczułem się mocnym.

— A przedtem?

— Czemu pytasz? Człowiekowi, który coś chce i coś już postanowił, nie trzeba zadawać pytań — to go osłabia.

— Kiedy jedziecie? zapytała po chwili.

— Czekaj — namyślę się...

Osunął się w głąb kanapy i zamyślił się.

Karska podeszła do stolika, zapaliła spirytusową maszynkę, postawiła kociołek z wodą, nasypała do czajnika herbaty i spokojnie czekała dopokąd się woda nie zagotuje.

— Pojutrze wieczorem! — Bilecki wstał z kanapy. — A teraz już nie mówmy o tem, to już sprawa załatwiona...

Zrobił ruch, jakby się z czegoś otrząsł.

— No już!

Podszedł ku niej.

— Poczekaj, w tej chwili herbata będzie gotowa. Tęskniłam za tobą, po raz pierwszy tęskniłam za tobą, po raz pierwszy tęskniłam za jakimś człowiekiem, tak długo nie przychodziłeś, nie wiem, cobym z sobą poczęła, gdybyś nie był przyszedł.

— Ado! to ty umiesz tęsknić? Ach, ach — Ado — ja myślałem, żeś ty wyzwolona z takich biednych i szkodliwych uczuciowych przypadłości.

— I ja tak myślałam, ale odkąd ciebie poznałam tak „en face“, jakby mnie zły duch opętał — ani za dnia, ani w nocy nie mam spokoju, ustawicznie cię widzę przed sobą, o ty słodki łotrze, gdybyś ty wiedział, co się ze mną działo, gdyś Łusię sobie posadził na ramieniu!... Mocny jesteś! Byłam zdumiona, jakiś ty mocny, gdyś ukląkł z Łusią na ramieniu i tę flaszkę, czy też pół flaszki szampana wypił...

— A jednak miałaś na tyle przytomności, by tę „świętą Łucyę“ wyśpiewywać.

— Widziałam, że cię Łusia zaskoczyła.

— Wdzięczny ci jestem za to... mruknął — ale — n'en parlons pas — przypomniało mi się, że po francusku dobrze mówisz.

Spojrzała na niego pytająco...

I on na nią spojrzał.

— A wybacz — jestem trochę roztargniony — widzisz, to nie jest zbyt łatwem, tak chlast, trzask zdecydować się na wyjazd, zwłaszcza z osobą, która prawdopodobnie już nie powróci...

— N'en parlons pas, mon chéri — cóż mnie to wszystko może obchodzić wobec przykrego zdziwienia, że ja za kimś zatęskniłam...

— Ado!

— Co?

— Nie kłam!

— Na coby mi się kłamstwo zdało, kiedy aż nadto dobrze wiem, że ci to piekielnie obojętne, czy kto za tobą tęskni, czy nie...

Patrzył na nią z cichym uśmiechem.

Przebiegła bestya, pomyślał — do czego ona zmierza?

Nagle przeraził się — cóż on przed chwilą powiedział? „Osoba, która prawdopodobnie nie wróci“.

— Masz piękne mieszkanie, powiedział, by ukryć lęk i zmieszanie, jakie go ogarnęły na myśl, że wypowiedział głośno, co w najtajniejszej głębi swego mózgu ukrywał.

(C. d. n.)

# Ekonomista.

## Bilans pasywny monarchii a polityka austro-węgierskiego Banku.

Świat kupiecki zaniepokoił się ogromnie mową generalnego sekretarza austro-węgierskiego Banku, który przez swe wystąpienie przeciw hojnemu szafowaniu kredytem, stał się wielce niepopularnym.

Bank austro-węgierski różni się posłannictwem swojem od innych banków państwowych tem, że prócz regulacyi obiegu pieniężnego wewnątrz państwa, starać się musi o utrzymanie *pari* austryackiej waluty zagranicą. To ostatnie istnieje dzięki niewypłacalności banknotów w gotówce. Bank utrzymuje *pari* racyonalnie prowadzoną polityką dewizową.

W przeciwstawieniu do obywatela Anglii lub Niemiec nie może Austryak lub Węgier długów, zaciągniętych w jakiejkolwiek formie za granicą, zapłacić odpowiadającą zagranicy walutą, n. p. złotem, gdyż austro-węgierski Bank nie jest zobowiązany do dostarczenia złota obywatelowi monarchii. Dłużnik uiszcza się zatem czekami lub wekslami, wystawionymi na zagranicę, które dostały się w obręb państwa w formie zapłaconego długu, odsetek od rent lub handlu.

Handel wekslami, wystawionymi na zagranicę, dewizami, prowadzi austro-węgierski Bank, kupując wedle popytu dewizy na różne kraje i odsprzedając takowe obywatelom monarchii, którzy niemi wyrównują swe długi zagraniczne. Zależnie od popytu układają się ceny dewiz, które Bank zwykle płaci wekslami na Austro-Węgry (wymiana), poszukiwanymi za granicą, albo złotem. Drugiego środka używa Bank tylko w wypadku, jeśli chodzi o dewizy kraju, w którym niema popytu na weksle, wystawione na Austro-Węgry, lub gdy monarchia przy rocznym obrachunku z zagranicą okazuje się dłużnikiem. Wtedy zwykle zmienia się *pari* waluty austryackiej na jej niekorzyść, czemu Bank przez wysłanie złota za granicę zapobiega.

Z powiedzianego wynika, że korzystne pari waluty zależy od bilansu handlowego monarchii. Właściwie bilans handlowy sam przez się nie wpływa jeszcze na ukształtowanie się dodatnich lub ujemnych stosunków, miarodajnym w tym wypadku jest tylko bilans, wykazujący, co dany kraj w rzeczywistości zagranicy ma płacić *).

Bilans handlowy monarchii wykazuje tego roku olbrzymie pasywum, którego przyczyn dopatrywać się należy w przeobrażającej się strukturze gospodarczej monarchii.

Austro-Węgry stają się państwem przemysłowem i jak każdy kraj, który gwałtem stara się stworzyć u siebie wszelkie gałęzie przemysłu, skazane są na import wielkiej ilości surowców, co w znacznej mierze przyczynia się do wzrastającego pasywum, tembardziej, że eksport fabrykatów w żadnym prawie nie pozostaje stosunku do importu surowców.

Import surowców w ubiegłym roku przewyższa o 1027 milionów K eksport, zaś nadwyżka wywozu gotowych fabrykatów w kwocie 248·9 milionów K nieznacznie tylko wpływa na zmniejszenie pasywów. Bilans pasywny r. 1911 zawiera w sobie tylko nieznaczne wierzytelności, wobec czego monarchia długi zagraniczne efektywnie zapłacić musi.

Płacić ma jednak nie dewizami na Austro-Węgry, gdyż zagranica, będąc wierzycielem monarchii, jej dewiz z natury rzeczy nie poszukuje. Również nie dewizami zagranicznemi, których Austro-Węgry jako dłużnik, w wystarczającej ilości na rynkach swoich nie posiadają. Pozostaje więc druga: wysłanie złota.

Popyt na dewizy zagraniczne jest bardzo wielki i znajduje swój wyraz w cenach. Przed dwoma tygodniami notowały np. dewizy niemieckie + 118 (za 100 marek) i każdy płacąc dług niemiecki, wiele tracił (normalne pari + 117!!) na pogorszeniu się pari waluty austryackiej, którego utrzymanie jest obowiązkiem austro-węgierskiego Banku.

Bank znalazł się w wielkim kłopocie, gdyż z jednej strony musi pod zagrożeniem utraty przywilejów dbać o stałe pari, z drugiej zaś ciężko mu przychodzi pozbycie się złota. (W ostatnich czasach wysłał Bank do Niemiec i Anglii wiele złota, czem zrównoważył pari waluty koronowej).

Do tych okoliczności przyłącza się jeszcze wielkie napięcie kredytowe wewnątrz monarchii, zjawisko zresztą powszechne — co jeszcze utrudnia Bankowi sytuacyę. I oto uderza administracya Banku w instytucye kredytowe, zarzucając tymże lekkomyślne udzielanie kredytów, zaś publiczność ostrzega, że weksli „niehandlowych" ekskontować nie będzie. Pan Pranger wskazuje na kraje, — a chodzi mu o Węgry i Galicyę — gdzie wystawia się weksle na cele konsumcyjne, gdzie kredyt nie posiada „zdrowych podwalin". W ten sposób pragnie Bank austro-węg. zapobiedz choćby częściowo wytwarzaniu się podobnych dzisiejszej dla siebie sytuacyi, sądząc zresztą słusznie, że słabsze zapotrzebowanie jego usług wewnątrz monarchii, umożliwi mu z większą pewnością utrzymanie pari.

Treść mowy p. Prangera nie jest niczem nowem, jest bowiem drugiem wydaniem mowy prezydenta Banku Rzeszy Havensteina. Trudno teraz przesądzać, czy Bank Rzeszy a za nim p. Pranger trafili na drogę, do celu prowadzącą. Zresztą do tego wrócimy w następnym artykule.

DR. HENRYK KORNREICH.

*) Samo przeciwstawienie cyfr dowozu i wywozu jeszcze nic nie oznacza. Jeśli np. import wynosi 100, zaś eksport 80, to jeszcze z tego nie możemy wnioskować, że dany kraj obciążony jest wobec zagranicy cyfrą 20, gdyż bilans handlowy nigdy nie wykazuje długu krajowego. Z importu bowiem 100 wyn. 30 stanowić mogą odsetki od ulokowanych zagranicą kapitałów, bądź to w przedsiębiorstwach bądź w rentach, uiszczone w formie towaru. Uwzględniwszy zatem przyczynę importu, dochodzimy w naszym wypadku do tego, że kraj nietylko że nie jest dłużnikiem, lecz wierzycielem, ma bowiem zagranicę.

## Fabryka obuwia w Tarnopolu.

W sali magistratu tarnopolskiego odbyło się wczoraj zebranie w sprawie założenia fabryki obuwia. Na zebranie przybyło bardzo wiele osób miejscowych i okolicznych, oraz szereg delegatów i reprezentantów. Między innymi zjawili się z Dyrekcyi kolei państw. p. Niernstein, imieniem Ligi pomocy przemysłowej p. Waldt, imieniem fabryki maszyn szewskich p. Schmelzer z Wiednia, imieniem przemysłowców szewskich prezes korporacyi p. M. Harmulewicz, pp. Kaczka, Krupa i Kalisch. Ponadto przybyli pp. hr. Koziebrodzki, radca ces. Fränkel, Wiesiołowski, adw. dr. Pohorecki, radca Łysiak, Edward Frantz, adw. dr. Steinhardt, Juliusz Baar, Rothstein, Patraszewski, radca K. Zollner, M. Sommerstein, i w. i.

Zebranie zagaił starosta p. dr. Czesław Trembałowicz, podnosząc potrzebę krajowej fabryki obuwia w Tarnopolu, czego dowodzi zainteresowanie wśród okolicznego ziemiaństwa i w sferach finansowych. Również rząd odnosi się z życzliwością do tego powstać mającego przedsiębiorstwa, które wyrugować może z kraju towary zagraniczne.

Po wyborze prezydyum, do którego weszli pp. hr. Koziebrodzki i radca Fränkel, zabrał głos ten ostatni, zawiadamiając, że exposé w sprawie założenia fabryki obuwia w Tarnopolu przedłożył ministrowi dla Galicyi p. Długoszowi, oraz ministrowi skarbu p. Zaleskiemu, do którego zwrócił się zarazem o subwencyę. Obaj ministrowie przyrzekli poparcie.

W dalszym ciągu przemówienia radca Fränkel wykazywał, jakie korzyści przyniesie fabryka obuwia dla kraju i miasta, oraz przyczyni się do wyrugowania towarów zagranicznych.

Wkońcu, przedkładając plan finansowy, zaznaczył r. Fränkel, że na założenie fabryki obuwia potrzebny jest kapitał 500.000 kor., który jednakże, przy poparciu finansowem pp. Mieczysława hr. Reya, hr. Siemińskiego - Lewickiego i innych wybitnych kapitalistów, da się łatwo osiągnąć.

Co do zbytu obuwia, nie zachodzi żadna obawa, a wreszcie jest nadzieja, że fabryka ta dostarczałaby obuwia dla wojska.

Następnie zabrał głos adw. dr. Pohorecki i przedstawił sprawę założenia fabryki obuwia ze strony prawnej — proponując założenie jej na podstawie ustawy z r. 1906, gdyż w tym wypadku każdy, kto przystąpi z udziałem do spółki, staje się współwłaścicielem fabryki i nie będzie pobierać procentów od włożonego kapitału, lecz dzielić się będzie czystym zyskiem.

P. Waldt, delegat Ligi pomocy przemysłowej uznaje zamiar założenia fabryki obuwia w Tarnopolu, jako bardzo szczęśliwy. Oznacza to tem samem wydobycie się z zależności ekonomicznej obcych, zwłaszcza w danym wypadku, gdyż Galicya jest niejako spichlerzem dla zbytu towarów z zachodnich krajów a szczególnie dla obuwia.

Dalej zaznaczył p. Waldt, że fabryka ta zatrudniać będzie około 150 szewców, przez co i dobrobyt między tymi rzemieślnikami wzrośnie.

Delegat fabryki wiedeńskiej dla wyrobu obuwia, p. Schmelzer przedstawiał warunki, pod jakimi wypożyczane bywają maszyny i różne przybore dla fabryki obuwia, wykazując równocześnie wszystkie korzyści dla fabryki pod każdym względem.

Wkońcu wybrano komitet, składający się z pp. hr. Koziebrodzkiego, dr. Czesława Trembałowicza, radcy Łysiaka, Edwarda Frantza, Karola Sochaniewicza, dr. Pohoreckiego i Fränkla, którzy postarać się mają o kapitał, potrzebny do założenia fabryki obuwia. Prezesem komitetu wybrano hr. Koziebrodzkiego, zastępcą radcę Łysiaka.

Wysokość udziałów z dniem dzisiejszym wynosi około 120.000 kor. Jako udziałowcy przystąpili hr. Mieczysław Rey, hr. Siemiński - Lewicki, Lilienfeld, magistrat miasta Tarnopola, hr. Koziebrodzki i drobniejsi przemysłowcy. Nadto Związek Ligi pom. przemysł. deklarował imieniem przedsiębiorców ze Złoczowa kwotę 20.000 kor.

Na ogół interesują się fabryką bardzo żywo właściciele ziemscy i banki, mniej natomiast drobni przemysłowcy.

Lwów, 25. kwietnia.

**Nowa fabryka sody w Galicyi.** Jak wiadomo, powstało niedawno konsorcyum, złożone z Banku przemysłowego dla Królestwa Galicyi, Powszechnego Banku depozytowego w Wiedniu i Banku ludowego, które z kapitałem 6 milionów koron przystępuje do założenia nowej fabryki sody w Galicyi w tym celu, by uzupełnić lukę w przemysłowym stanie posiadania Galicyi, powstałą przez zwinięcie fabryki sody w Szczakowej, spowodowane polityką ekonomiczną trustu pozakrajowego.

Celem zapewnienia sobie znacznej, bo 3000 do 4000 wagonów rocznie wynoszącej dostawy soli, zwróciło się konsorcyum do ministerstwa skarbu z prośbą o przeprowadzenie pewnych adaptacyi w salinach w Wieliczce i Bochni, potrzebnych do dostarczenia tej ilości soli, przyczem konsorcyum chce pokryć zaliczkowe koszta tych adaptacyi, przewyższające 1 milion koron i o dostarczenie konsorcyum tej ilości soli już od stycznia 1914.

Te usiłowania, podjęte w interesie rodzimego przemysłu, zostały gorąco poparte przez Wydział krajowy, który w piśmie, wniesionem do ministerstwa skarbu, prosił o uwzględnienie tego słusznego postulatu wspomnianego konsorcyum.

**Tor przemysłowy dla nowej fabryki wapna w Rudawie.** Kołu polskiemu w Wiedniu przedłożona została sprawa budowy toru przemysłowego dla projektowanej w Rudawie nowej fabryki wapna. Ministerstwo kolejowe — czytamy w „Nowej Reformie" — które przez zniżki taryfowe ułatwia import wapna górno-śląskiego do Galicyi, czyni równocześnie trudności nowo powstałej fabryce krajowej, która bez toru przemysłowego istnieć nie może.

Jest nadzieja, że interwencya Koła polskiego skłoni zarząd kolejowy do zajęcia przychylniejszego stanowiska w tej sprawie, doniosłej także dla interesów ruchu budowlanego w Krakowie.

**Centralne biuro** dla przemysłu naftowego i górniczego otworzyła we Lwowie spółka pod firmą dr. Stanisława Dunikowskiego i Seelenfreunda.

**Fabryka sztucznego jedwabiu.** Grono kapitalistów francuskich projektuje budowę fabryki sztucznego jedwabiu w okolicach Grodziska; toczą się już układy o nabycie potrzebnych gruntów. Celem uniknięcia konkurencyi między fabrykami sztucznego jedwabiu, eksploatującemi niejednolite patenty (Viscosa, Collodium) z różnorodnem powodzeniem, nawiązane zostały rokowania, które doprowadzić mogą do trustu europejskiego. Nie można nie zwrócić uwagi, że rzeczony przemysł, bardzo silnie rozwijający się w ostatnich czasach, wywołuje obawy nadprodukcyi, już na niektórych rynkach odczuwać się dającej.

**Sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa** odbędzie się w Stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie w czasie od 15 maja do końca czerwca br. Bliższych informacyi udziela kierownictwo Stacyi, Kraków, ul. Gołębia 20.

**Budowy kolei lokalnych na Bukowinie.** Sieć kolejowa bukowińska powiększy się znacznie w tym roku przez budowę kilku nowych szlaków kolei lokalnych.

Jeszcze w lecie bieżącego roku zostanie ukończona budowa kolei lokalnej Brodnia-Sipitul-Seletin o długości 23 klm. Następnie zamierzone też jest rozpoczęcie budowy linii kolejowej Okna-Samuszyn przystań (13 klm. długości) w lecie bież. roku.

Budować się mająca wązkotorowa kolej lokalna uzyska znaczenie ekonomiczne, gdyż będzie mogła przewozić wielkie transporty kamienia z okolicy Dniestru, potrzebnego do regulacyi rzek.

Oprócz tego objętym jest na tej linii lokalnej transport zboża, jaj i buraków cukrowych.

Na linii kolejowej Łużany-Zaleszczyki zostanie wkrótce ukończona budowa stacyi kolejowej Kryszczatek i oddana jeszcze w tym roku do publicznego użytku, tak samo i stacya Prelipcze, jako stacya posiłkowa dla Kryszczateku.

Podczas gdy budowa powyższych linii kolejowych już w bieżącym roku zostanie ukończona, a poszczególne stacye kolejowe oddane do użytku publicznego, znajdują się projekty kolejowe linii Radowce-Fürstental, Radowce-Solka, i wreszcie Wyżnica-Kuty w stadyum przygotowawczem.

Roboty przedwstępne do budowy tych kolei lokalnych są ukończone. Odnośne obliczenia przeprowadzone pod kierownictwem starszego inspektora i szefa oddziału komercyalnego w Czerniowcach p. Röslera znajdują się obecnie w ministerstwie kolejowem. Realizacya tych projektów kolej. zależy jednak od uchwalenia ustawy o kolejach lokalnych przez parlament.

Co się tyczy programu budowy kolei na głównej linii, to należy wspomnieć przedewszystkiem o budowie stacyi Kiczera i Mamajestie i o rozszerzeniu stacyi kolej. Volksgarten w następnych latach.

Wszystkie te projekty są przedmiotem wielkiego programu inwestycyjnego, który obecnie wypracowuje się w ministerstwie kolej., a realizacya zależy od stanowiska, jakie wobec tej sprawy zajmie parlament.

**Subwencyonowanie automobilów.** Dziennik rozporządzeń dla armii w numerze 900 z r. 1911, ogłasza postanowienia co do subwencyonowania przydatnych dla celów wojennych automobilów ciężarowych.

Udzielane bywają jednorazowe premie sprawienia pociągów automobilowych, tj. wozu motorowego z doczepionymi wozami w kwocie 4.000 koron i pięć rocznych premii utrzymania ruchu po 1000 koron.

Bliższych szczegółów można zasięgnąć w Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie, Akademicka 17.

**Rzeźnie na granicy rumuńskiej.** Budowa dwóch wielkich rzeźni wywozowych w Turn-Sewerinie i w Burdujenach postępuje szybko naprzód. W Turn-Sewerinie roboty postąpiły tak daleko, że rozpoczęto już ustawianie urządzeń w poszczególnych oddziałach.

Koszta rzeźni, która z dniem 1. sierpnia b. r. zostanie oddana do użytku publicznego, wynoszą przeszło 2 miliony koron, z czego prawie połowa przypada na urządzenie chłodzarń, które przedstawiają najważniejszą i najkosztowniejszą część budowy.

Dzięki tym urządzeniom będzie mogło mięso być przechowane prawie przez 6 tygodni tak, że kupcy — nie będą tak jak obecnie — zmuszeni sprzedawać towar natychmiast z obawy, by się ten przez długie leżenie nie zepsuł. Co się zaś tyczy budowy rzeźni w Burdujenach, to postępy robót są powolne, a to z powodu wielkich trudności jakie spowodowały fundamenty.

**Dowóz drobiu z Rumunii.** Magistrat miasta Czerniowiec uchwalił na posiedzeniu z 20. kwietnia b. r., uprosić rząd krajowy o pozwolenie dowozu drobiu z Rumunii, a następnie uchwalono porozumienie się z handlarzami drobiu w sprawie sprzedaży dowożonego drobiu. Magistrat spodziewa się w ten sposób wywrzeć wpływ na potanienie drobiu.

**Odwołanie wystawy olejów eterycznych.** Galicyjski Instytut eksportowy we Lwowie komunikuje: Projektowana wystawa olejów eterycznych i essencyi, która się miała odbyć z początkiem maja br. w Tryeście została odwołaną. Istniał zamiar, by wystawę tę urządzić wspólnie z wielkim jarmarkiem win w Tryeście. Wobec zaniechania tego zamiaru odpadł także projekt wystawy olejów eterycznych.

**Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa l. 11 ogłasza niewypłacalność firm:

1) Chaim Frost, handel towarów bławatnych w Kałuszu.

2) Abraham Fassberg, handel tow. bław. w Kałuszu.

3) Leib Winkler (junior), handel tow. gal. i szmukl. w Kałuszu.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe

### Zboże.

**Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie**

**Lwów,** dnia 25. kwietnia 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·5.0. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prim 10·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do— ·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

| | Kontyngent od | Kontyngent do | Nadkontyngent od | Nadkontyngent do |
|---|---|---|---|---|
| Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych . | | | | |
| loco stacye paritas Husiatyn . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| loco stacye paritas Tarnopol . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| loco stacye paritas Sokal . . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów . . . . . . . | 69·50 | 70·50 | 49·50 | 50·50 |
| Ceny spirytusu za 10.000 litr procenent . . . . . . . . . | —·— | —·— | —·— | —·— |

Tendencya bardzo silna.

## KRONIKA KRAJOWA.

### Przeworsk.

Z „Sokoła“. Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ odbyło się w niedzielę, dnia 21. b. m. Po załatwieniu spraw formalnych, rozwinęła się szersza dyskusya nad sprawą rekonstrukcyi gmachu, przyczem większa część członków oświadczyła się przeciw budowie nowego budynku. W miejsce ustępującej jednej trzeciej części Wydziału wybrano na lat trzy: ks. Gondolewskiego, Krogułeckiego, Seyfarta i Miączyńskiego, na jeden rok Maślankę i Smosznę.

### Lubień Wielki.

Tegoroczny sezon kąpielowy w Lubieniu zapowiada się bardzo dobrze. Dyrektor Popiel czyni starania, by zadość uczynić wszystkim wymaganiom gości. Łazienki nowo przebudowano, osobny gmach powstał dla kąpieli I. klasy. Zaprowadzono wszystkie najnowsze urządzenia hygieniczne, nowo ujęte obfite źródła siarczane doprowadzono do łazienek całym systemem wodociągów.

Nadto postarano się o wszelkie możliwe rozrywki, których *grand clou* będą stanowiły stałe przedstawienia lwowskiego Teatru ludowego im. Słowackiego, dla których Zakład rozszerzył i ozdobił salę teatralną i sprawił nowe dekoracye i urządzenia sceniczne.

Słowem, wszystko zmierza do tego, aby zakład kąpielowy w Lubieniu postawić na równi z najlepiej urządzonymi tego rodzaju zakładami w Europie.

### Wadowice.

Zawiedziona miłość przyczyną samobójstwa. Na polach w okolicy Spytkowic pod Wadowicami, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 19-letnia Helena S. z Wadowic. Powodem rozpaczliwego kroku desperatki miała być zawiedziona miłość.

Śmierć w płomieniach. We wsi Woźnikach wybuchł w ubiegły piątek pożar w stodole jednego z miejscowych włościan. Ogień spowodował jakiś przechodzień, który w stanie nietrzeźwym z cygarem w ręku, wszedł do otwartej stodoły, aby się tam przespać. Z wznieconego od cygara ognia powstał pożar, który zniszczył całą stodołę — przechodzień ów zaś zginął w płomieniach. Po ugaszeniu ognia, znaleziono w popiele już tylko zwęglone zwłoki.

### Żywiec.

O założenie bursy stara się „Pomoc naukowa“ szkoły realnej. Wniesiono podanie do gminy i rady powiatowej o subwencye. Na rok bieżący prezesem „Pomocy“ został wybrany kierownik p. Giżowski, a wiceprezesem dr. Fonferko.

Ku czci Kołłątaja odbył się poranek staraniem oddziału „Uniw. ludowego“. Prelekcye wygłosiła pani Helena Orsza-Rudlińska z Krakowa.



## Dom towarowy artykułów sportowych i zabawek

# WILHELM POHL

c. k. dostawca nadw.

**Wiedeń:** VI. Mariahilferstrasse 5. I. Kärntnerstrasse 39. || Pierwszorzędne przedsiębiorstwo i skład wszystkich gier sportowych jak **Lawn-Tennis, Football, Krokiet, Golf, Hockey, Pole itd.** Proszę żądać cenników gratis i franco.





**Flenol** woda do ust, krem do zębów, proszek do zębów wyrabia podług przepisu dra N. Cybulskiego, prof. Uniw. Jagiellońskiego Fabryka Flen

**BRONIE** wszelkich najnowszych systemów: dubeltówki, trójlufki, sztucery, rewolwery, browningi, pistolety, floberty etc. poleca najsumienniej

c. k. uprzyw.

**FABRYKA BRONI**

## I. Nowotny, Praga

Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę, oraz bogato zaopatrzony skład okazowy w Domu handlowo-komisowym 2231

**B. MASZKOWICZ i J. LINDNER**

**Lwów, ul. Łąckiego l. 8.**

Cenniki, kosztorysy na żądanie darmo!

2538 **Transmisye**



**najnowszego wynalazku, niedoścignione w zaletach z patentowanemi łożyskami „Calypsol“.** — Zalety: 50 prc. zaoszczędzenia na smarze, niema łożysk pierścieniowych (Ringschmierlager), nie potrzeba oliwy, która niszczy fundamenta. Smar „Calipsol“ daje się raz na 2 lata, odpada obsługa, pewność ruchu, lekki bieg.

Kosztorysy darmo, wyjazd inżyniera z modelami na żądanie, referencye pierwszorzędne, ceny nizkie. — Austr. zakłady trans. DIAMOND LUBRICATING. — Gen. Reprezent

**inż. Władysław Lammel**

Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 31. — Telefon nr. 1575.

## TERENY NAFTOWE

UDZIAŁY W KOPALNIACH PROCENTY BRUTTO

**W SCHODNICY**

do nabycia w biurze naftowem A. GOSTKOWSKIEGO Lwów, Pasaż Hausmana l. 1.

## Inż. Stanisł. Trylski

**pl. Dąbrowskiego 1, I. p.**

TELEFON 1554.

Adres telegr. Inż. Trylski, Lwów.

**Konc. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechniczn.** 561

URZĄDZENIA ŚWIATŁA I SIŁY ELEKTRYCZNEJ, DOSTAWA ŚWIECZNIKÓW, MOTORÓW. ŻARÓWEK Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

Do LM. 20476/912.
Z. M. O.

### Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Lwowa rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę 1.000 względnie 1.200 normalnych wagonów drzewa bukowego łupanego. Termin wnoszenia ofert do 10. maja 1912.

Bliższych informacyi udziela V. Departament Magistratu, gdzie można przejrzeć warunki licytacyi. 2715

**Bole głowy,** migrena, — bole nerwowe — **Bole reumatyczne** są cierpieniami, mogącemi człowieka do rozpaczy doprowadzić. Środkiem kosmetycznym, orzeźwiającym i usuwającym te dolegliwości jest **„MIGROL“** (nazwa prawnie chroniona). Cena flak. 70 hal. Sposób użycia do każdej flaszeczki dołączony. Główny skład wysyłkowy C. k. Apteka obwodowa **O. HELLMAN,** w Tarnopolu, ul. Perla. 2646

## Ważne dla rolników.

Przy

## Tomasynie

ze znakiem na worku Stern Marke „gwiazda“

**Opusty** K. 12 przy wysyłce towaru w kwietniu
K. 18 przy wysyłce towaru do 24. maja
K. 12 przy wysyłce towaru do 14. czerwca
za wagon (10.000 kg.)

**i cena wiosenna niższa około 14—18 K.**

od ceny ważnej od 1. lipca 1912.

**Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny**

**JÓZEF KARRACH** 2718

**Lwów, Kościuszki 18.**

## Inteligentna wdowa

lat 28, władająca językiem polskim i niemieckim, pisząca na maszynie, szuka biurowej posady. Pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia: „Sumienna“, biuro dzienników, Pasaż Hausmana. 5040

## Poszukuję 100.000 kor.

za zabezpieczeniem hipotecznem pupilarnem na bardzo korzystnych warunkach.

Oferty pisemne pod „SMEREKOW“ przyjmuje Biuro ogłoszeń Brucka przy ul. Kościuszki 2. 2736

## Wspólnika

z odpowiednim kapitałem poszukuje właściciel renomowanego i bardzo intratnego interesu wraz z fabryką, celem powiększenia tego przedsiębiorstwa. Kobiety, współpracowniczki mają pierwszeństwo. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata dr. Emanuela Krocha, Sykstuska 3 5038

**Samoistna egzystencya**

Zarobek do K. 500, ewent. i więcej miesięcznie. Stały uczciwy dochód. Można traktować jako uboczny zarobek bez względu na zatrudnienie. Zapytania celem dalszego załatwienia nadsyłać należy pod „Existenz 500“ do ekspedycyi anonsów Györi & Nagy, Budapeszt VII, Erzsebetkörut 5. 2708

## Kadecka 28

do wynajęcia 5 pokoi zaraz. 5042

## Dla ślusarzy!

Zamki rozmaitych rozmiarów i konstrukcyi, szczególniej wertheimowskie i kasowe, naprawia i wykonuje nowe po najniższych cenach Warsztat ślusarsko-mechaniczny **BARTOSZEK,** Lwów, Kochanowskiego 14. 5041

## PANNA,

pisząca biegle na maszynie „Mercedes“, z **egzaminem rachunkowości państwowej,** oraz kilkuletnią praktyką biurową i administracyjną, poszukuje posady. Zgłoszenia: Lwów, poste-restante „M. O.“ za okazaniem karty Tow. Sztuk Pięknych Nr. 3032. 4

## Maszyna do pisania MERCEDES



przewyższa bezwarunkowo wszystko, co po dziś dzień w tej dziedzinie istniało. Prospekta darmo.

**Amer. meble biurowe** po cenach bardzo umiarkowanych.



**Dom dla nowoczesnych urządzeń biurowych**

**NORBERT EHRLICH**

**Lwów, pl. Smolki l. 4.**

2222 Telef. 821

**Czytajcie! Prenumerujcie!**

## Nasz Kraj Ilustrowany

**największy i najtańszy tygodnik polski.**

**Prenumerata tylko 1 koroną miesięcznie.**

**Administr.: Lwów, ul. Bielowskiego 6.**

**Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL**

Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye. POCZĄTEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2649

## Moi Panowie: baczność!



**„ESSHA“** najlepsze hygieniczne specyalności gumowe tuzin za K. 2, 3, 4, 6. Bezpłatnie: 1 próbka i illustrowany katalog za nadesłaniem 30 hal. w znaczkach. Wszystkie hygieniczne nowości.

**S. Gw. Herzog**

Wiedeń XVII/3, Hernalser-Hauptstrasse 79. 2677






















Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4.